



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż36923

SŁOWIANIN

dwutygodnik polityczny

R.1897 nr 1-4

LWÓW



Ж

III

36923

18

1897

107-381

X 36923

SŁOWIANIN

Miesięcznik społeczno-polityczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom oraz narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim.

Redakcyja i Administracyja we Lwowie, Plac Maryacki L. 8.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Korosteński.

Prenumerata z przesyłką:

roczna 2 zł. — półroczna 1 zł. aw. — kwartalna 50 centów.

Wzajemność słowiańska na tle idei demokratycznej.

Żyjemy w czasach, w których uczucia i interesy nasze narodowe a społeczne wymagają od nas zdwojenia baczności i czujności, a spotęgowania sił i wyłączenia ich ku wszechstronnemu działaniu!.

Nie wolno nam teraz zostawiać odłogiem żadnego pola, żadnego warsztatu społecznej, narodowej pracy — jeden pracować winien za dziesięciu — zapasów bowiem trzeba nam przygotować wiele do wielkich zadań, które narodowi naszemu opatrność wskazuje Boża.

Odłam Ojczyzny naszej, pod konstytucyjnymi rządami Austrii, dzięki panującym stosunkom wykształca stopniowo co raz bardziej swe siły.

Na zaniedbanem polu oświaty ludowej pracują już co raz liczniejsze grona inteligencji z różnych namiotów politycznych; jedni z miłości — drudzy z obawy — ale bądź co bądź pracują. — Nad wychowaniem obywatelskiem i politycznem ludu pracuje z zapałem i poświęceniem stronnictwo ludowe. — Nad szkołą ludową i ludowymi wydawnictwami pracują z gorącą miłością i dobrą nadzieją wszystkie sfery demokratycznej barwy bez względu na różne odcienia. — Ci znów z duchowieństwa, którzy święcenia wzięli z powołania, a nie mieszają religii z polityką — pracują nad ważnem zadaniem umoralniania ludu i społeczeństwa w duchu Boskiej nauki Chrystusa.

Z politycznych stronnictw naszych każde ma na swem polu pewną ilość zagonów, na których pracuje dobrze i pożytecznie; choć inne zagony zato zapuszcza nieraz chwastem lub pozostawia odłogiem.

Na polu ekonomicznem, a mianowicie w sprawie podniesienia krajowej produkcji robi się także wiele, a choć niekiedy to, co się w jednym miejscu robi, to się w drugim psuje lub w obce przechodzi ręce — to przecież powiew rozwoju widoczny — choć nie dość racjonalny i za mało szejski — za powolny.

107381



Także w czasopiśmiennictwie naszym, utykajacem niestety na każdym kroku z powodu słabo rozwiniętego czytelnictwa, widzimy już zastąpione niemal wszelkie ważniejsze interesy społeczne i zawody, a nawet mamy już „Przegląd Wszechpolski“, podający w zarysach objawy życia narodowego wśród Polaków innych krajów i w koloniach polskich, rozsianych po całej kuli ziemskiej.

Na wszystkich tedy polach naszego życia narodowego mimo pewnych, nieraz koniecznych, a nieraz niepotrzebnych swarów — rozwija się z wolna w naszym kraju mniej lub więcej racjonalna praca.

O jednym wszakże zapomnieliśmy zupełnie, a mianowicie o tem, że rozwój życia narodowego nie może nigdy prawidłowymi postępować tor — jeśli nie pozostaje w pewnym kontakcie z rozwojem innych, wspólnemi węzły zbratanych, narodów.

Idea przymierza narodów i zbratania całej ludzkości — to idea wieków, które jeszcze długo może przeciągać będą ponad głowami mieszkańców ziemi — zanim ich ujrzą w bratniej miłości i zgodzie.

Ale czyż dla tej wzniosłej idei nie należy już teraz rozpocząć pracę; a jako pierwszy etap ku temu przedstawia się właśnie idea wzajemności słowiańskiej i łączności pomiędzy słowiańskimi narodami i szczepami; tem bardziej, że idea ta ma także doniosłe znaczenie dla wolnościowych praw każdego z poszczególnych słowiańskich narodów.

Czas już zaiste najwyższy, abyśmy Polacy przejęli się tą ideą i oprócz różnych spraw ważnych — rozpoczęli też niemniej ważną pracę pod sztandarem idei wzajemności słowiańskiej!

Jeszcze wprawdzie przed rokiem 1848 i w tymże właśnie roku pojawiły się były w naszym kraju prądy słowianofilskie, ale tylko przelotnie, gdyż nie umieliśmy wówczas jeszcze poznać ich doniosłości. —

Od tego czasu na polu zbliżenia się i wzajemnego poznania narodów i ludów słowiańskich niemal nie się u nas nie robi i nie pisze z wyjątkiem sporadycznych, okolicznościowych artykułów. — Dopiero w ostatnich czasach w ślad za „Dziennikiem Poznańskim“ pojawiać się zaczęły w „Dzienniku Polskim“ stałe sprawozdania z politycznego ruchu w Słowiańszczyźnie — co choć nie wystarcza zasługuje na uznanie.

Potrzebę *statego* organu, któryby służył idei wzajemności słowiańskiej na tle przekonań demokratycznych, a zarazem zajmował się nie tylko politycznem, ale także ekonomicznem, naukowem, literackim i obyczajowem życiem w Słowiańszczyźnie, odczuwaliśmy już od dłuższego czasu — fundusze jednak dopiero teraz pozwalają nam jako tako na urzeczywistnienie pomysłu i to w postaci bardzo skromnego wydawnictwa miesięcznego p. t. „Słowianin“.

Mimo skromnych początków, mamy żywą nadzieję, że wśród rodaków i pośród mężów pobratymczych narodów słowiańskich chętnie znajdziemy poparcie i zdołamy pismo nasze rozwinąć tak, iżby mogło w całej pełni z pożytkiem ogólnym spełniać swoje posłannictwo.

W posłannictwie swem dążyć będzie Słowianin do spełniania wszelkich zadań, które mają służyć ku utrzymywaniu harmonii pomiędzy słowiańskimi ludami — i narodami — ku rozwijaniu wza-

jemności politycznej, ekonomicznej, narodowej, literackiej i obyczajowej, a etnograficznej — przy ścisłym przestrzeganiu każdemu narodowi w myśl idei demokratycznej przysługujących praw ojczyrstych.

Względem narodów innych, niesłowiańskich kierować się będzie-my zasadą sprawiedliwości i słuszności -- wierni demokratyczno-narodowościowym ideom.

Programu „Słowianina“ bliżej nie rozwijamy, gdyż pragniemy, aby on się wyrażał w samychże artykułach. Podawać zaś będziemy w każdym numerze, a względnie zeszytcie Słowianina: Przegląd spraw politycznych w Słowiańszczyźnie; pogląd na ekonomiczne stosunki; kronikę naukową, literacką i etnograficzną; oraz okolicznościowo artykuły ku rozbudzeniu idei demokratycznej wśród narodów słowiańskich, wegetujących pod wschodnim despotyzmem.

Każdy numer Słowianina będzie zawierał nadto polskie tłómaczenia poezyj różnych narodów słowiańskich, oraz krótkich powiastek i nowelek, a obrazków krajoznawczych i etnograficznych, tak jednak, aby każdy z tych utworów kończył się najwyżej w dwu lub trzech numerach.

Od poparcia Szanownych Rodaków oraz Czytelników z pośród innych narodów Słowiańskich zależeć będzie — czy pismo nasze, na skromnych funduszach oparte, rozwinie się z miesięcznika na tygodnik — czy też trzymać się będzie na pierwotnym, szczupłym terenie... ale w każdym razie wytrwale!.....



Z dziejów pierwszej doby idei słowiańskiej w naszym kraju.

Tło literatury i lingwistyki było owym terenem, na którym najpierw uczucia słowiańskie znalazły u nas żywszy wyraz. Uwydatnił się on w zainicjonowanej przez Czechów bliższej wymianie myśli pomiędzy sławistami obcymi, a naszymi; następnie zaś w tłómaczeniach na polskie zabytków dawnej literatury słowiańskiej i rozczytywaniu się w słowianofilskich utworach nowszych, jak n. p. Kollára „Slavy Dcera“ — R. 1833 przetłómaczył August Bielowski „Słowo o pułku Igora“; r. 1836 tłómaczył Siemieński „Lubuszyn sąd“ i rapsody z rękopisu Krółodowskiego. Wnet po tem, bo w roku 1837, pojawia się we Lwowie wydawnictwo zbiorowe — nieperyodyczne, poświęcone według pierwotnej myśli autora w przeważnej części sprawom słowiańskim, p. t. „Sławianin“, zebrany i wydany przez *Stanisława Jaszowskiego*. Tom II-gi „Sławianina“ wyszedł w dwa lata później r. 1839 i na tem się wydawnictwo skończyło.

„Sławianina“ poczynają „Sonety ku czci uczonych Sławian“, pióra samego wydawcy Jaszowskiego; pierwszy z nich poświęcony jest Kolárowi, autorowi „Slavy Dcera“, poematu ku czci narodów i mężów słowiańskich.

Sonet ten opiewa:

Kollár.

Z sercem poety, z wagą na czyny sumienia
 Zbliża się Kollár, Słowian książę i ozdoba;
 On wznosi głos ku chwale całego plemienia:
 To raz brzmi w nim za duchem upadłym żałoba.
 To znowu głos żałobny w tryumfalny zmienia,
 I pieniem chwały, w którym tak sobie podoba,
 Kreśli i wielkich mężów i wielkie zdarzenia,
 Żywy z umarłym łączy wspólnie światy oba.

Za chwałę moich ziomeków dzięki ci Kollárze!
 Przemilezanych, lub z trwogą wspominanych czasem,
 Ty słońcem najpiękniejszej okryłeś ozdoby;
 Wstają na głos twój wieszczu wodzowie, mocarze,
 Polskie groby proporców połyskują lasem,
 Głosem wdzięczności polskie zabrzniały ci groby!

Później dopiero czasy powstania ducha demokratycznego i ruch narodowościowy w r. 1848 rozbudziły za przykładem i pod wodzą Czechów żywszy ruch polityczny wśród słowiańszczyzny w Austrii.

Polacy stanęli solidarnie do apelu i wzięli stosunkowo dość liczny udział w słynnym Pierwszym Zjeździe słowiańskim w Pradze. Aby dać poznać, jaki duch ożywił uczestników Zjazdu w zapatrywaniach ich na stosunek do innych narodów, niesłowiańskich, podajemy tu odnośny rozdział „Opisu pierwszego Zjazdu słowiańskiego“, którego autorem jest, jak wiadomo, *Jędrzej Moraczewski*. (Poznań 1848).

Rozdział ten opiewa:

„O stosunkach ludów słowiańskich do drugich ludów monarchii rakuskiej.

Nasz związek, związek słowiańskich ludów rakuskich, jest związkiem narodowości, jednakie prawo mających. — Podług swego przyrodzenia związek ten nie może dążyć do panowania nad żadną narodowością. — My sami zbyt długo dźwigaliśmy obce jarzmo, abyśmy niedoli, jaka z tego wynika, mieli życzyć innemu ludowi. — Wojny ujarzmiające są w ogóle przeciwne charakterowi ludów słowiańskich i lubo dawali się Słowianie używać w celu podobnym, to jedynie dlatego, iż nie byli wolnymi. Teraz, kiedy zostaliśmy wolnymi, żaden lud monarchii rakuskiej nie powinien okazywać braku zaufania do naszych szczerzych zamiarów.

Z chęcią, z serdeczną chęcią, podaję rękę wszystkim ludom monarchii: Niemcom, Madziarom i Włochom, skoro tylko swe siły zechcą połączyć z naszymi na ubezpieczenie związkowego państwa rakuskiego.

Ludy rakuskie wszelkiego języka! porozumiejmy się na sejmie w Wiedniu, to jest w jednakiej liczbie reprezentantów, względem naszych ludowych interesów, zagwarantujmy sobie nawzajem równe prawa, niezależność narodowości, oraz zupełną wewnętrzną wolność, i zjednoczmy się tym sposobem w państwo związkowe pod koroną cesarską. — Z pewnością będziemy kiedyś jednakowego zdania i względem środków, przez

jakie może być utrzymanem wszechwładztwo monarchii najzupełniejsze na zewnątrz. —

Przy takim sposobie myślenia muszą nam wszystkie narody rakuskie słuszość przyznać, gdy się przeciw uciskaniu słowiańskich narodów na Węgrzech głośno oświadczamy. Wszystkim Słowakom i Rusinom, tudzież Serbom i Chorwatom musi być dozwolone używanie nabytej większej wolności obywatelskiej także ku narodowemu rozwijaniu się. Madziarzy muszą przestać panować nad Słowianami w Węgrzech. I w Węgrzech muszą być uznane oddąd narodowości obok siebie istniejące. Jak Słowianin w Wiedniu na Sejmie narodów obowiązany jest słuchać współczłonków sejmujących w języku niemieckim, tak samo muszą Niemcy słuchać Słowianina w języku ojczystym; nie mniej i nie więcej będzie to samo musiało mieć miejsce także między Słowianami a Madziarami na sejmie węgierskim. Rozumienie i uczenie się kilku języków należy w rakuskich krajach do niezbędnych warunków dla tych wszystkich, którzy się życiu pospolitemu oddają.

Niech Madziarzy zwrócą swą uwagę na te życzenia, wyrzeczone za równem prawem narodowości, i niech będą sprawiedliwsi względem swoich współobywateli, którzy mówią językiem słowiańskim. Niech się wczas postarają tym sposobem o załatwienie wybuchłej niezgody między różnemi narodowościami, gdyż w przeciwnym razie wypadnie straszna wojna domowa. Gdyby jednak mimo tego miało przyjść do tej krwawej walki, więc oświadczamy tu uroczyście, że my staniemy na stronie pobratymców, nie tylko dlatego, że nam są pobratymcami, ale także i dlatego, że mają za sobą prawo!.....“

I. Zjazd słowiański, w krwawej odbywany dobie, nie dziw, że rwał się do obrony praw i krwi słowiańskiej.

Obecnie chwala Bogu w Austrii w innych żyjemy stosunkach. Z chwilą, kiedy Austria w r. 1866. została wyłączoną ze związku Niemieckiego, stała się państwem więcej federacyjnem, w którym Słowianie mają większość.

Duch słowiański i demokratyczno-narodowościowa idea, oparta na sprawiedliwości i słuszości, oraz tolerancji względem innych narodów — jest najlepszą gwarancją zgody pomiędzy wszystkimi narodami w Austrii.

Nie butą, ani też szowinizmem, drażniącym a nieogłędnym, ale pracą na polu oświaty i społecznej gospodarki dążmy, słowiańskie narody, w zgodzie obok narodów innych, z którymi nas złączyły losy, do wolności, prawdy, piękna i dobra — a Bóg nam dopomoże!



Nietolerancja religijna i szkolna Węgrów i Rosyan wobec narodów słowiańskich.

„Urządowiony“ szowinizm narodowy *Węgrów* i burze antypolskie *rosyjskiego rządu* i czynowników rosyjskich *podają sobie ręce przeciwko Słowianom, ku zabiciu słowiańskiego ducha.* — Tu i tam mo-

torami są zaborecze instynkta *wschodniego despotyzmu*, przeciwne demokratyczno-narodowym ideom Słowian. Tu i tam grają role wsteczne hasła: siła przed prawem — paragrafy przed słusnością...

Obok zgangrenowanej, choć silnej jeszcze armii czynowników co raz to nowe czynniki porywają się teraz w Rosyi do zgnębienia Polaków. — Mianowicie z jednej strony urasta co raz bardziej hydra szowinizmu antipolskiego — a z drugiej strony machiawelistyczna polityka rządu — który dawniej dawał Polakom cieżki otwarcie „coram populo“, a teraz chce nas wynarodowić i zniszczyć ekonomicznie po machiawelsku i judaszowsku — tak, aby się zdawało, że najlepszymi względem Polaków przejęty jest chęciami — a oni sami się wynarodowiają i lgną do caratu.

To też cała kokieteria dworu petersburskiego z kuryą papieską ma na celu nie co innego, jak machiawelski plan zmoskwiczenia liturgii polskiej i asymilacji kościoła naszego z prawosławnym. To też z judaszowskim zaiste podstępem wyzyskuje tam gadzinowa prasa piękną ideę Ojca św. Leona XIII. co do pewnego, choćby na razie moralnego tylko zjednoczenia wszystkich chrześcijańskich kościołów — i jak n. p. rosyjski „Naród“ wmawia w społeczeństwo rosyjskie i polskie, że niema żadnej istotnej różnicy między kościołem katolickim a prawosławnymi. Wzywa też rząd, aby *pochlebiał* w tym kierunku. Kuryi papieskiej i obiecywał jej gruszki na wierzbie, a wyłudził za to wbrew uchwałom soboru klermońskiego stopniowe ustępstwa na rzecz *języka rosyjskiego w kościołach polskich*, celem tem skuteczniejszego prowadzenia piekielnego dzieła rusyfikacji.

Niebezpiecznym manewrem rosyjskich agentów prowokacyjnych jest też artykuł „Now. Wremienia“, zamieszczony w jednym z ostatnich zesłórocznych numerów p. t. „*Polski kościół katolicki*.“ — Autor, opierając się nibyto na jakiejś rzekomej korespondencji, że w Warszawie ma wyjść broszura z wezwaniem, aby Polacy otworzyli osobny swój kościół — dowodzi nibyto na podstawach historycznych, że w Polsce była od dawna ku temu tendencja i wskazując przytem a nowszych czasach na galicyjskiego Stojałowskiego — radzi Polakom w Królestwie, aby utworzyli osobny kościół narodowy.

Sumienniejszym od „Wremienia“ jest „Grażdanin“, gdyż widzi w radach „Wremienia“ posiew sekt w kościele katolickim. z którymi kościół prawosławny w swoim łonie walczy. — W zasadzie jednak „Grażdanin“ niema nic przeciw temu, gdyż, jak naiwnie wyznaje, byłby to dobry środek rusyfikacji kraju nadwiślańskiego.

Jota w jotę postępują tak Węgrzy wobec Słowaków i Rusinów. — Oto, nie zadowolając się i tak już dość bolesną dla serc słowiańskich stopniową madyaryzacją ludności rusińskiej i słowaekiej na Węgrzech, zapragnęli gwałtem wprowadzenia liturgii madyarskiej do cerkwi rusinów unitów na Węgrzech. — Rządy stronnictwa judeo-liberałów węgierskich podjudziły tak dalece mniejszość z madyaryzowaną po parafiach rusińsko-unickich, że mniejszość ta, kierowana przez wspomniane stronnictwo, jakby marynetka — grozi Rusinom przejściem na protestantyzm, jeśli jej petycyom o zaprowadzenie madyarskiej liturgii nie stanie się zadość.

W ten sposób chce zmajoryzować, a następnie zmadaryzować kilkaset tysięcy Rusinów — unitów.

Sprawa ta oparła się aż o Kurję papieską, która zapewne wyda orzeczenie, iż językiem liturgicznym ma być język większości, „*lingua vernacula*“, a więc w tym wypadku język rusiński — ale czy liberalni szowiniści judeomadyarscy poprzestaną na tem — wielka kwestya. — *Unia rusińska narażona będzie znowu na prześladowania.* — Węgry i ich judeoliberali naśladują w tym względzie matiuszkę Rosyę — choć wiedzą dobrze, że ona tak ich kocha, jak psy dziada w ciasnej ulicy.

Szkolnictwo pośród narodów słowiańskich na Węgrzech jest już od dawna zmadaryzowane, biorą się tedy do madyaryzowania tam Słowian zapomocą oświaty ludu.

Słowaków bronią przed zmadaryzowaniem ich narodowi patryotyczni księża i ci z nauczycieli, co wyżej stawiają miłość ojczyzny nad karierę.

Rusinów węgierskich natomiast nie broni nikt — nikt nie eświeca — pytamy więc... czy to nie jest obowiązkiem Rusinów i Polaków galicyjskich?!

Zaiste obysmy się już raz ocknęli z apatii na punkcie wzajemności słowiańskiej!.. Ważniejsze to, niż politykowanie na tle europejskich dyplomatycznych odmetów.

Podobnie, jak Węgry zmadaryzować chcą Słowaków i Rusinów przez szkołę — tak też tą drogą wysuwa swe ramiona polip moskwieyzmu — ale nadaremnie

Zmoskwiczenie nauki w całym Królestwie polskiem doszło już do szczytu tak dalece, że nawet obce zarówno Rosyanom jak Polakom języki, jak n. p. niemiecki i francuski cieszą się większymi względami, niż polski. Bo gdy n. p. na język niemiecki i francuski w szkołach średnich przypada $2\frac{1}{2}$ godziny tygodniowo — to na język polski wyznaczono w niższych klasach po 2, a w wyższych tylko po 1 godzinie na tydzień i to *nadobowiązkowo*. — Historii i literatury polskiej uczą tam tylko w ten sposób, iż starają się wpoić w młodzież polską szereg kłamstw i oszczerstw przeciw Ojczyźnie naszej.

System ten, polegający na prawie pięści, a nie na pedagogicznych i obywatelskich zasadach — budzi odrazę nawet w samych Rosyanach — tych, w których żyje poczucie sprawiedliwości — a rząd widzi, że systemem tym nie pokona polskiego ducha. — To też zdobywa się obecnie na politykę głaskania jedną ręką, a gnieceńia drugą — pozwalając n. p. „*Nowoje Wremieniu*“ i „*St. Pietiersbursk. Wiedomostiom*“ przedrukowywać artykuł jakiegoś humanitarnymi uczuciami ożywionego polityka rosyjskiego, zamieszczony w czasopiśmie „*Russkoje Obozrienje*“, w którym autor zaleca większe uwzględnianie praw narodowościowych Polaków w szkole.

Wierzmy w szczerłość autora artykułu — nie wierzmy jednak w szczerłość umizgów rządu rosyjskiego. — Do złagodnienia zmusiły go mogła tylko *zdrowa opinia Słowiańszczyzny — zjednoczonej pod demokratycznym sztandarem — a wzgardzającej niedźwiedziemi usługami caratu!*!



Ze stowarzyszeń, literatury i etnografii słowiańskiej.

Czesko-Słowiańskie Towarzystwo (jednota) w Pradze podjęło w ostatnich czasach piękne zadanie rozpowszechniania na Słowaczynie węgierskiej bibliotek. — Szczególnie pomiędzy młodzieżą szkolną i nauczycielstwem znajduje ta akcja „jednoty“ dzielnych sojuszników. — Różne Praskie towarzystwa zajęły się również tą sprawą, a „jednota“ wzywa też towarzystwa innych miast czeskich i publiczność do popierania jej w tym kierunku.

Wzywa też do przesyłania przeczytanych gazet czeskich Słowakom na ręce p. *Karola Salva*, redaktora w Róžoberku na Liptawie.

W podzięk za napływające z Czech dla Słowaków książki, oraz pieniądze na zakładanie biblioteczek, urządzili słowaccy nauczyciele składkę noworoczną na czeską centralną Macierz szkolną — Jednota wzywa publiczność czeską o nadsyłanie książek i pieniężnych datków na słowackie biblioteki pod adresem: „Českoslovanská jednota v Praze.“

Zjazd niewiast czesko-słowiańskich odbyć się ma w roku b. w Pradze z następującym programem: 1) Krótki rys działalności kobiet czesko-słowiańskich od czasu odrodzenia narodowego. 2) Działalność kobiety w rodzinie. 3) Obowiązki kobiety względem narodu i rozszerzenie jej działalności patriotycznej. 4) Obowiązki kobiety względem społeczeństwa ludzkiego, czyli filantropia. 5) Podniesienie moralności. 6) Prawa kobiety. 7) Pragnienia i cele pojedynczych stanów kobiet, działających poza rodziną. Środki do podniesienia wykształcenia kobiet i uskutecznienia pragnień kobiecych.

Czesko-słowiańskie muzeum etnograficzne w Pradze przy ul. „na Příkopě“ L. 12 można zwiedzać bezpłatnie w środę i sobotę od 1 do 6 godz. — za opłatą 10 ct. w niedziele i święta od 9—4 godziny, a kiedy indziej 30 ct.

Muzeum ludoznawcze austriackie w Wiedniu, urządzone staraniem towarzystwa pod prezydenturą br. Helferta obejmować ma także okazy z etnografii ludów Słowiańskich.

Czyby też i u nas nie było odpowiednem utrzymywanie i kompletowanie odpowiednie takiego muzeum publicznego. W znacznej części napełniłyby go dary. — Dublety zaś muzealne możnaby sprzedawać lub dawać w zamian do muzeum wiedeńskiego.

„**Zlata Praha**“, czeskie czasopismo ilustrowane, podaje w 9. numerze „Dwojica břizek“ opowiadanie z Karynty Gabrieli Preissowej (C. d.) — Dwie pieśni z „Princezny Pampelišky“ przyjętej obecnie do repertoaru czeskiego teatru narodowego. — Rozprawa „O charakterystyce w poezji epickiej“, Dra Al. Saturnika (C. d.) — „Ślepy gešlarz“ studjum Włodzimierza Korolenki, w tłumaczeniu Gabryela Surana. — Dr. Jan Podlipny, nowoobрани prezydent m. Pragi (rys biograficzny — z portretem.) Objaśnienia ilustracyj. Przegląd poezji dramatycznej, sztuki i literatury.

„**Sbornik světové poesie**“, rodzaj antologii poezji różnych narodów, wydawany w czeskim języku przez Akademię praską, nakładem Ottův, zawiera w zeszyte 46 epiką baśń Piotra Piotrowicza Niegosza p. t. „Górski wieniec“ w przekładzie Jana Hudca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyło się dnia 20 stycznia b. r. w gmachu towarzystwa pod przewodnictwem Maksymiliana Jackowskiego, którego obrano przewodniczącym na propozycję prezesa Towarzystwa ks. biskupa Likowskiego.

Ze sprawozdania jenerałnego sekretarza Towarzystwa Benzelsjerna Engeströma podajemy następujące szczegóły:

„Wydział historyczno-literacki“ odbywał regularnie posiedzenia naukowe; a odczytane tam prace podał w „Roczniku“ Towarzystwa. — Przewodniczący: dr. B. Erzepki, sekretarz dr. Czechowski.

„Wydział archeologiczny“ przygotowuje II. i III. tom wspaniałego illustrowanego Album archeologicznego.

„Wydział lekarski“ pozostający pod przewodnictwem dra Heliodora Świącieckiego (sekr. dr. Jarnutowski) zamieścił wyniki zeszłorocznej działalności w organie swym „Nowinach Lekarskich“

„Wydział przyrodniczy i techniczny“ pozostaje pod przewodnictwem dra Franciszka Chłapowskiego; sekretarzem jest dr. Marten. Liczy 150 członków.

„Wydział prawniczy i ekonomiczny“, zainicjowany w czasie jubileuszu b. prezesa Tow. ś. p. Cieszkowskiego na razie nie rozwinął jeszcze pełnej działalności. Prezesem jest radaa Motty, zastępcą dr. Kalkstein.

W wydawnictwie „Rocznika“, organu Towarzystwa zaprowadzono tę zmianę, że rocznik wychodzić będzie w zeszytach kwartalnych.

„Proświta“ („Іпосвѣта“) rusińskie towarzystwo oświaty we Lwowie na posiedzeniach z 15. 22 i 28 grudnia z. r. tudzież 12 stycznia b. r. załatwiło między innymi następujące ważniejsze sprawy.

Uproszono N. Michalewicza o napisanie popularnej książki o paśiecznictwie.

Postanowiono na marzec b. r. wydać dziełko o nowym procesie cywilnym.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o utworzeniu filii w Bóbrec. Uchwalono wysłać adres jubileuszowy Danielowi Mordowcowowi z okazji jubileuszu jego czterdziestoletniej działalności literackiej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Bazylego Korola z lustracji czytelników „Proświty“ w powiecie tarnopolskim.

Uchwalono podać do Sejmu prośbę o subwencję na wydawnictwa popularne na dotację wędrownego nauczyciela gospodarstwa wiejskiego, którym mianowano p. B. Korola.

Uchwalono zastanowić wydawnictwo czasopisma „Czytelnia“ wobec pojawienia się z początkiem roku 1897 nowego czasopisma, p. t. „Swo-boda“. Przyjęto 186 nowych członków.

Francuz o literaturze polskiej. Profesor *literatur i języków słowiańskich* w Collège de France, pan *Louis Leger*. — mówi „Kraj“ — nigdy nie był łaskaw na naszą literaturę. — W pierwszym tomie dziełka, którego właśnie ukazał się tom drugi, nie znalazł dla niej ani kawałka miejsca. Obecnie jednak zyskałszy w oczach tego następcy Mickiewicza cokolwieczek więcej łaski, najprzód znajdujemy w tym tomie drugim artykuł, poświęcony historii katedry w Collège de France, artykuł, w którym pan Leger pisze sporo o Mickiewiczu, a także i nieco o sobie. potem spory artykuł o „Messire Thadde“, w którym pan Leger

zwraca uwagę francuzów na to arcydzieło i wreszcie jeszcze jeden artykuł o Julianie Niemcewicu.

I to nie wszystko. Zaraz na wstępie, w którym autor oświadcza, że stara się, o ile może, w wykładach i pismach swoich, „tenir la balance égale“ pomiędzy tymi ludami „d'importance si inegale“ — znajdujemy notatkę, w której autor zdaje się usprawiedliwiać ze swojego zaniedbania naszej literatury. „Zależało mi na tem — pisze w odnośniku zaraz na stronie 7 — aby nie pominąć żadnego z ludów słowiańskich; jeżeli ten lub ów nie figuruje w danym tomie danej seryi, znajdzie się go w innym tomie. W ten sposób literatura polska, pominięta w tomie I. figuruje w obecnym i w tomie II. i III. moich „Etudes Slaves“ (nie licząc „historii ogólnej“ pp. Lavissa i Rambaud), gdzie jej poświęcił wiele artykułów. Jeden z krytyków złej woli oznajmił pewnego razu w pewnym z Przeglądów polskich, że wyłączył jego kraj ze świata słowiańskiego, ponieważ on nie był reprezentowany w jednym z moich tomów. Głupstwo to (ineptie) zreprodukowane zostało w „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda... Aby dać siłę swojemu zaprzeczeniu, autor powołuje się na spis swoich artykułów, rozdzielonych na kraje, gdzie jednak my wraz z Bułgaryą zajmujemy ostatnie miejsce. Wszystko, co pan Leger o naszej literaturze pisał dotychczas, to dwa szkice: o Fre-drze i o Kochanowskim. Na „trzydzieści lat pracy“ w tym zawodzie nie jest to niby wiele...

Ostatecznie chcemy wierzyć, że w Panu *Leger* obudziło się poczucie politycznymi względami niemającej bezstronności i że literaturze naszej odpowiedniejsze w dziejach literatur słowiańskich zechce wyznaczyć miejsce...

„Związek słowiański“ — „klub słowiański“ — „klub południowo-słowiański“ i t. p. pomysły przewijają się wśród fal naszego parlamentarnego życia jakoby „wąż morski“ — a uczeni politycy nie mogą skonstatować, czy rzeczywiście stworzenie takie istnieje, a względnie czy i kiedy przyoblecze się w ciało.

Różne tu grają role względy polityczne i taktyczne; a konserwatyzm arystokratyczny wielu posłów polskich, tudzież moskalofilizm wśród czeskich stoją na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu pożytecznego dzieła.

Gdy o projekcie klubu słowiańskiego ozwała się przychylnie „Nowa Reforma“ — a nawet i „Czas“ — co się mu słusznie chwali — dobre wyrzekł słowo — otrzymały „Narodni Listy“ z 29 sierpnia z. r. korespondencyę z Warszawy z daty 21 sierpnia p. t. „Nový kurs v polském národě“, przychylnie oceniający ten objaw. — Niestety jednak autor korespondencyi wypisuje tam również bezpodstawnie takie rzeczy — jakoby w Królestwie Polskiem położenie społeczno-ekonomiczne z zasługi rządu lepsze było, jak u nas i że car Mikołaj II. zjednywa sobie „důvěru, a populárnost u Poláků“. Albo autor listu jest naiwny, albo nie zna się na kokieterii politycznej. — My już z kokieterią polityczną obznajomieni jesteśmy aż nadto i na żadne wędki i przynęty łapać się nie damy.

Działać będziemy wspólnie z demokratycznie usposobionymi Słowianami — bez oglądania się na sympaty lub antypaty rządów carskich.

Uspodobienie mniej prowokacyjne, a sprawiedliwsze leży

zresztą w interesie samego rządu carskiego — o czem tenże dobrze powinien pamiętać.

Towarzystwo słowiańskie wśród Polaków, na razie choćby niepolityczne — lecz naukowo-literackie i etnograficzne — przydałoby się już teraz. — Do tej sprawy powrócimy jeszcze przy sposobności.



Smutny apostoł.

Z „Powiastek karynekich“ Gabryeli Preissowej
przełożył Dr. Franciszek Krętek.

Na Uszjakowem drugi rok już, zamiast gospodarza, młody „szafarz“ odczytywał czeladzi modlitwy; od tak dawna już bowiem otyły Iwan Uszjak jadał po pańsku przy osobnym stole z żoną, dziećmi i babką. Majątku przybyło temu gospodarzowi wraz z gruszkami i jabłoni, którymi dziad jego — niech mu Pan Bóg da za to niebo — wysadził naga, pochyłą, równinę wzdłuż i wszerz tak, że człowiekowi, patrzącemu teraz w maju na górszą posiadłość Uszjaka z daleka, wydawała się równina, rozkwitła w całej pełni, jakby śniegiem pokryta...

Dołem u podnóża gór siedł mały, niepokąźny człowiek z wojłokiem skórzanym na plecach i laską kłokocinową. Nie wyglądał ani młodo, ani staro — tak niewyraźną była cała postać jego. Odzież z praktycznego sukna tyrolskiego mieniła się to szaro, to brunatno; nogi obuł w jakieś słabiuchne meszty, a z pod ciemnego, spłowiałego kapelusza słomianego wyglądały włosy jasno-kasztanowate, podczas gdy rzadka broda, okalająca, obojętną, różową twarz jego, była barwy niemal konopnej. Z całego oblicza, które robiło wrażenie nijakie, jedynie większy i ostrzejszy nos odznaczał się nieco; pod nim usta wąskie zakrywały sobą zęby zdrowe, ale tak drobne i powyszczerbiane, że stale niknęły gdzieś podczas mowy i uśmiechu, potęgując wrażenie szczęk bezzębnych. W oczach o żrenicach, podobnych domacicy perłowej, mieniającej się na szaro, igrał przy każdym wyrazie uśmiech leniwy.

Skromny ten wędrowiec, tak zresztą niepokąźny i — jak się zdawało — godny zaufania i współczucia, przerażał swym cieniem przyrodę miejscową, po której jakby nagle anioł przeleciał z rozkazem: „Cicho!...“ Bynajmniej nie chód jego, lekki a rychły, jeno cień, wielki a dziwny, który na lewo odeń przesuwał się od podnóża aż ku górze, oświetlony różowo, by straszdyło, był przyczyną tego, że na jego widok żabki złotogniade dostały zawrotu głowy, chrząszcze, wygrzewające się na słońcu, ze strachu wlażyły pod liście, a zapobiegliwa matka-sikoreczka, szukająca tu żywności dla swej rodziny, frunęła w górę z serduszkim, bijącym gwałtownie, chociaż je minionej zimy zahartowały liczne groźne przygody.

Podróżny zatrzymał się w pobliżu szopy na siano, wzniesionej przy rozległych łąkach; trzej starsi parobcy urządzali tu ze źródła studzienkę wody do picia; mówili językiem ojczystym „windyjsko-słowiańskim“

„Dzień dobry!“ powitał ich uprzejmie wędrowiec, a zdejmując kapelusz, dodał w łamanym języku słowiańskim: „Pochwalony Pan Jezus Chrystus.“

Parobcy zamruczeli podziękowanie, a jeden z nich dorzucił, wskazując na tłumak obcego: „Co to?“

„Od tak, Boże poselstwo“ — odrzekł spokojnie podróżny uśmiechając się, jak zwykle, leniwo. „Sprzedaję święte biblję, święte pismo starego i nowego testamentu“.

„Przybywacie zatem z Krainy?“ — zapytał drugi parobek.

— „Z pomocą Bożą aż z Hradca styryjskiego...“ Może który, z was, dusze chrześcijańskie, jest synem gospodarskim, albo rzemieślnikiem już osiadłym?“ — zagadnął, nie mogąc domysleć się ich stanu po odzieży nie najgorszej.

Ale napróżno się zatrzymał; byli to tylko parobcy ze wsi, którą minął przed chwilą. Już się zabierał w dalszą drogę, gdy mu przyszła nagle myśl do głowy spytać się jeszcze, czyje to gospodarstwo tu najniżej na górze, nad tym sadem kwitnącym.

„Uszjaka“ — brzmiała odpowiedź.

— „A to dokoła same drzewa owocowe? Toż tam muszą stać sporo moszczu?“

„Oh, Matko Boska — tam tego moszczu dopiero!“ odezwali się dwaj parobcy naraz — „z górą sto... sto dwadzieścia... i więcej sądków, gdy drzewa obrodzą.“

„Przyjmijmy tylko sto“ — myślał sobie podróżny w duchu. „Sądek po dziesięć do piętnastu złotych — przeciętnie weźmy dwa-naście, będziemy mieć tysiąc dwieście złotych tylko z moszczu.“

— „Toż oni tam mogą być bogaczami“ — rzekł na głos.

„Ba i jak jeszcze!“ potwierdził najstarszy robotnik. „Uszjak z każdym rokiem większy pan, jak jego ojciec“ — tu parobek wydał policzki, przybrał postawę rozkazującą i zatrzepotał rękami — „i może nawet pożyczać na weksle pieniądze. Tam być parobkiem! Ah, Marynka to pocziwa dusza! Na każdą muzykę zwiąże każdemu gosposia kilkanaście pączków w chusteczkę na traktament; wędzonki i baraniny dają w niedzielę, ile tylko zjeść można, moszcz dla siebie zachowują zawsze najlepszy, czysto gruszkowy — ano tamby każdy chciał służyć!“ i westchnął tęsknie.

„A my latoś w sieję nie dostawaliśmy na podwieczorek nawet słoniny“ — użalił się gorzko drugi parobczak. „Nasza gospodyni nie robi ani porządných klusek karyneckich, a gdybyśmy się nie byli sprzeciwili temu, byłaby nam nawet poganki do mleka nie maściła... Na strzelanie w wilje świąt także nie chce nie dać... A to cała ta bieda nasza stąd pochodzi, że sobie nasz młody pan wyszukał żonę w innej okolicy. Eh, szkoda gadać! Krótko mówiąc u nas świąt, przewrócony do góry nogami.“ Parobek ze złością począł walić w denko korytka, ustawionego przed studzienką, ale wędrowiec już nań nie patrzył, ani nie był ciekawym imienia tego niegodnego go-

spodarza. Zajmował go w tej chwili tylko owa zagroda wśród morza drzew kwitnących.

— „A jakże tam u tych“ — wskazał na Uszjakowo — „nie rozumieją nic po niemiecku?“

„No rozumieją przynajmniej tyle, ile my — ot tam trochę... utrzymywał najmłodszy z parobków.

„Umiecie chyba czytać po niemiecku?“ — zagadnął go podróżny w swym ukochanym języku niemieckim, tak na próbę.

„*Jojo*, — *dajecz, dajecz!*“ żywo odpowiedział parobczak. „Gdybyśmy nie byli z gór i mogli chodzić do szkoły, jak se chodzą *dolnacy*, jużbyśmy dawno umieli“ — mówił znów w języku ojczystym.

— „W jakimże języku odbywają się kazania w kościele, do którego należycie.“

„Juści w naszym — po słowieńsku.

— „To też całe wasze nieszczęście“ — westchnął podróżny na odchodem.

„Nieszczęście?“ To pytanie zajęło myśl wszystkich parobczaków. No, prawda, gdyby umieli po niemiecku, mogliby się dostać i na pańskie dwory, gdzie płacą parobkowi o dziesiątkę więcej rocznie. I rozumieliby, gdy kto mówi coś po niemiecku.

— Ale czego chciał od tego kościoła?... w końcu przyszli do przekonania, że niema czasu do rozmyślań nad tem, a jako ostateczne wrażenie po przechodniu pozostał im jego cień powłóczysty...

Wędrowiec stanął właśnie u ścieżki wydeptanej, która prowadziła na drogę do posiadłości Uszjaka i zmierzył myślą długość drogi aż do szczytu. Spojrzał na zegarek, rozmyślając; najmniej pół godziny musiałby iść tam, pół nazad, a zdawało się rzeczą nie prawdopodobną, żeby tam można było sprzedać biblię niemiecką. Wszak już kilku ludzi utrzymywało: „Tam nikt nie umie po niemiecku — tam jeszcze tak zapadły zapomniany kąt. Szkoda czasu, lepiej stamtąd się spieszyć do doliny lawańskiej.“ A przecież możeby tam należało zajrzeć?...

W tej chwili doścignęło podróżnego, pogrążonego w myślach dwoje dziewczątek szkolnych, — kłapiąc zgodnem echem swymi szablami; obie przyciskały do piersi lewą ręką troskliwie, a oględnie, torby, splecione z konopi, a prawą ręką zbierały jakikolwiek piękny kwiatek zoczyły, na jutrzejsze święto, celem umajenia kapliczki. Doścignawszy obcego człowieka, powitały go głośnie „*Guten aben!*“ Wraz z tymi dwoma prostymi wyrazami miejscowych słowieńskich dziewczątek zabłysł promyk żywszej nadziei zamysławącemu się wędrowcowi.

— „Dzieweczki, kochane dziewczeczki“ — zatrzymał je — „nie-wiecie, czy tam na Uszjakowem mają też dzieci?“

Małe mieszkanki okolicy tamtejszej już rozumiały po niemiecku, tylko same jeszcze nie potrafiły wdać się w rozmowę szeroką, ponieważ uczęszczały dopiero drugi rok do szkoły hrybeńskiej. Kiwnęły tylko głową: „Tak!“

— „A ile tam dziątek — ile, moje kochaneeczki?“

„Mają tam troje.“

— „A chodzą też do szkoły z wami?”

„Nie jeszcze za małe.”

„Więc jeszcze nie umieją tak ładnie po niemiecku, jak wy?”

„Nie — pokiwały dziewczęta głową przecząco i dumne ze swej wyższości już pomknęły dalej, oglądając się tylko trwożliwie za cieniem obcego człowieka, czerniejącym na białej drodze wapiennej.

„Otóż pójdę” — postanowił sobie silnie wędrowiec — „toć przedemną z pewnością żaden kolporter nie odważył się tam iść; ja pierwszy snąc tam świętą księgą utoruję innym drogę, a i to już zasługa przed Panem Bogiem”.

Po trzech kwadransach, odpierając zuchwałe powitanie szczeekliwego psa domowego swą łaską kłokocinową, otworzył sobie furte z łąt brzozowych, które w koło ogradzały Uszjaka dworek i pastwisko, ażeby bydło, przechadzające się tu swobodnie, nie mogło się dostać do sadów.

„Idzie do nas krainiec! — ozwał się z drabinki u kurnika wesoły głos najmłodszej dziewczynki, a zaraz po nim nawoływanie psa, który rzucał się na cień obcego człowieka. „Medo dasz pokój? — Żeby tam do ciebie nie poszła!”

— „Daj ci Boże zdrowie, dziewczátko moje!” Przekupień zdjął kapelusz i obtarł sobie czoło spocone chustką, na której rąbku dokoła wydrukowano znamiona wiary, nadziei i miłości. „Czy ojciec Uszjak w domu?”

„Tato wrócił przed chwilą z pola kukurydżowego” — odpowiedziało dziewczę uprzejmie — „i pewnie teraz przy podwieczorku. Musicie iść do niego do izby tamtędy sienia”.

Wędrowiec rącho udał się do budynku piętrowego, w którym połowa parteru służyła za stajnię dla cieląt odstawionych a w drugiej połowie znajdowały się kuchnia i izba.

Przekupień zaglądnał przez drzwi otwarte do wnętrza kuchni i zauważył, że tu miejsce ogniska zajął już wielki piec gospodarski, co u okolicznych wieśniaków bywa jeszcze rzadkością. Stara kobieta w chustce czarnej i czepku pomiętym na głowie siedziała na ławce przy stole, trzymając na kolanach dziecię jednoroczne, a młodsza, widocznie gospodyni, przerzucała coś w szafie.

Dwoje dzieci biegło z podwórza do kuchni o przekot z dziewczątkiem, a przed drzwiami poczęła się gromadzić czeladź, zacierając ciekawie, co powie Krainiec; albowiem dzisiaj, w sobotę, odpoczywali już wszyscy po pracy polnej, jak to się należy, od godziny czwartej z południa i tylko w domu robili porządki na święto.

„Niech będzie pochwalony Pan Jezus Chrystus!” powitał przekupień.

— „Na wieki!” odpowiedziały kobiety, a podczas gdy starszuszka już dalej nie zwracała uwagi na przychodnia, bawiąc się z dzieckiem garstką bobu — zapytała gospodyni: „Co to macie?”

(C. d. n.)



HOTEL

EUROPEJSKI

we Lwowie

plac Maryacki.

ГОТЕЛЬ ЕВРОПЕЙСКИЙ
у Львові. Пл. Маріяцка ч. 4.
Покорі від 80 кр. — Услуга сові-
стна і точна.



**Poleca się względem P. T.
Podróżujących. Położenie
najlepsze, w śródmieściu.
Usługa punktualna.**

Pokoje od 80 ct. począwszy.

ALBERT SZKOWRON
właściciel.

HOTEL EVROPSKÝ
ve Lvově, naněšti Mariecké č. 4.
(Halič)

Pokoje od 80 kr. obsluha slu-
šná a správná.

„Dźwignia przemysłowo-handlowa“

(Odborni casopis pro prumysl a obchod)

oficialni organ

zems. Jednoty kupecu a živnostníků ve Lvově — Halič

Nejlepsi organ insertni.

Knihkupectví Paweł Starzyk drív. Milikovski

ve Lvove — Halič

doporučuje se velect. nakladatelům
a knihkupecům slovanským.

Prijima v komis veskere práce
literarni slovanske

Księgarnia Paweł Starzyk, dawniej Milikowski
we Lwowie
polecą wydawnictwom i księgarniom słowiańskim swoje usługi w handlu pło-
dami literatur słowiańskich i t. d.

ЛОВЯНЬСЬКІ

ЛІТЕРАТУРНІ ДІЛА

мож дістатн в книгарні

Павла Старжика у Львові.

DRUKARNIA Kazimierza Wiesnera

we Lwowie, ul. Akademicka L. 16.

*wykonuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa
wchodzące,
szybko, starannie i po umiarkowanych cenach.*

Kto zaprenumeruje „**Dźwignię**“, wychodzącą we Lwowie Plac Maryacki L. 8. na I-szy kwartał 1897 roku za kwotę 1 zł. wa., ten otrzyma **gratis** II-gi półrocznik „**Dźwigni**“ z r. 1896, zawierający początek

fantastycznej powieści p. t.

„Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie”

Powieść ta — pełna fantazyi; a o tyle ciekawa i zajmująca, że oparta jest na najnowszych badaniach astronomicznych nad gwiazdą „Mars” — o której, sądząc po widnych przez teleskop kanałach, wielu astronomów twierdzi, że jest zamieszkałą przez istoty podobne do ludzi. — Powieść tę, którą w dalszym ciągu drukujemy w „**Dźwigni**“, napisał autor, kryjący się pod pseudonimem **Władysław Zawerny**.

Kto nadeśle **1 zł.**, jako prenumeratę na „**Dźwignię**“ — otrzyma nie tylko dalszy ciąg tej powieści z roku bieżącego — ale także początek, zaczawszy od nr. z 1. lipca 1896.

Na okaz posyła się numery **gratis**. — Redakcyja „**Dźwigni**“ we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Treść 1-go Nr. „**Słowianina**“: 1) Wzajemność słowiańska na tle idei demokratycznej. — 2) Z dziejów pierwszej doby idei słowiańskiej w naszym kraju. — 3) Nietolerancja religijna i szkolna Węgrów i Rosyan wobec narodów słowiańskich. — 4) Ze stowarzyszeń, literatury i etnografii słowiańskiej. — 5) Smutny Apostoł powiastka karyneka *Gabryeli Preissowej*, w tłumaczeniu Dra *Franciszka Kreczeka*. — Ogłoszenia.

Z drukarni Kazimierza Wiesnera, Lwów, Akademicka 16.

SŁOWIANIN

Miesięcznik społeczno - polityczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom, oraz narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim.

Redakcyja i Administracya we Lwowie, plac Maryacki L. 8.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Korosteński.

Prenumerata z przesyłką:

roczna 2 zł. — półroczna 1 zł. — kwartalna 50 centów

Od Redakcyi.

Wydanie 1-go Nru »Słowianina«, który rozpoczął żywot z szczupłymi zapasami sił finansowych, nie napełniło naszej kasy, lecz ją wyczerpało o tyle, że wobec braku poparcia **przez prenumeratę**, zmuszeni jesteśmy Nr. 2-gi wydać w zmniejszonej objętości. — Nr. 3-ci wyjdzie już tak jak 1-szy na 16 stronicach i mamy nadzieję, że przecież znajdzie »Słowianin« i czytelników i prenumeratorów i rozwinie się da Pan Bóg w pismo nie miesięcznie nawet — ale tygodniowe.

Dalsze Nry »Słowianina«, od 3-go począwszy, będziemy też o ile możliwości urozmaicali ilustracyami, odnoszącemi się do spraw słowiańskich.

Prądy słowianofilskie w Wielkopolsce.

W jakiś czas po wyjściu pierwszego numeru »Słowianina« otrzymaliśmy list od p. J. S. z Wielkopolski, tudzież artykuł jego, który był drukowany w »Gońcu Wielkopolskim«, oraz w »Gazecie Bydgoskiej« z dnia 10 stycznia 1897. — Autor zwrócił naszą uwagę na ten »Artykuł na Niedzielę«, noszący podpis »Polak, Słowianin i Katolik« i przekonaliśmy się, że artykuł ten — to odzwierciedlenie silnego prądu, który bezwiednie niemal wzrasta wśród Wielkopolan co raz potężniej wobec germańskiego ucisku.

Z artykułu tego przytaczamy bardziej charakterystyczne ustępy:

„Naprzód byliśmy Słowianami, a później i to snadź znacznie później, niż pozornie się to zdaje, staliśmy się tem, czem dziś jesteśmy t. j. Polakami. •

„U kołyski naszego narodu stanął mąż, którego niezrównane przymioty po raz pierwszy pokazały światu imię Polski w niebywalej nigdy sile i chwale. Mąż ten, polityk i żołnierz w jednej osobie, którego czcimy przydomkiem „Chrobrego“ był — a śmiem to w tej formie pierwszy może twierdzić — był największym i najpierwszym może Słowianinem słowianofilem — a i Polska ówczesna była więcej słowiańska, niż polską.

„Był to jedyny monarcha, którego wielki i świetny umysł zdołał ogarnąć okiem ducha nader szerokie pole zagrody domowej nie tylko własnego rodu Polaków, ale wszystkich Słowian i całej Słowiańszczyzny. Mimo całej jego i niezrównanej dzielności, nie byłby on nigdy zdołał wbijać słupów granicznych w Łabie, gdyby był zaniedbał oprócz się o rody nam pokrewne i gdyby nie był szukał i znajdował gotowych w nich przymierzeńców.

„O tyle, o ile późniejsi nasi królowie od tego pierwowzoru polsko-słowiańskiego monarchy się oddalali, o tyle, źle nam się działo, a dziś w konsekwencji tego błędnego pojmowania rzeczy została nam — niewola. Za mało waleczyliśmy za Słowiańszczyznę. Walka za Słowiańszczyznę jest walką i za Polskę równocześnie.

„Tylko ludzie, nie sięgający wzrokiem po nad czubek własnego nosa, powiedzą na widok pożaru u sąsiada, aby sobie sam pomógł, bo głupstwem jest narażać się dla drugich. Niebaczni, nie widzą, że ich samych podobny los spotkać może, a natenczas i dla nich zabraknie i chęci i rąk do pomocy spieszących.

„I Słowiańszczyzna, to niby wieś, a zagrody, to niby rody niedyś bardzo możliwe. Niestety nie dbała Polska o zatrudnienie sąsiednich chałupników i wyrobników u siebie i obojętnie patrzyła na to, jak obcy gburzy z za morza do pracy ich wynajmowali i ciemieżyli. Dziś i Polska zesła na służę i niewolnicę, dzisiaj więc, jeżeli nie może pomódz braci młodszej, toż jej co najmniej nie wolno zrywać solidarności wobec znowy, na jaką się zanosi pono.

„Jeżeli w Polsce źle się wiodło, to nie z przyczyny popierania Słowiańszczyzny, lecz zawsze i jedynie dlatego, że małpowała Łacinników, Włochów, Szwedów, Francuzów, a ostatecznie i do dziś dnia małpuje Niemców.

„Nigdy nie traciła Polska na tem, jeżeli jej się przypomniął testament Chrobrego i jeżeli się zbliżyła do pokrewnych narodów słowiańskich.

„Były prawdziwe czasy, że i z pobratymcami Czechami krwawe wiedliśmy boje o Śląsk; lecz to są raczej spory rodzinne, nieuniknione w tak blizkiem sąsiedztwie i dziś urazy o to między nami niema, a w przyszłości też nie będzie.

„Gdyby na tronie rosyjskim w latach od 1772-go do 1795-go zamiast Niemki był siedział Moskał rodowity, lub gdyby lud rosyjski dziś był dość światły, aby samodzielnie i bez obcych wpływów sprawami swemi rządzić, to w pierwszym razie bodaj byłoby nie

przyszło do tego krwawego dramatu dziejowego na tle naszej historii, a w drugim przypadku moglibyśmy uczeiwie zawierzyć, że drogi nasze i drogi Moskwy nie zawsze i niekoniecznie krzyżować się muszą.

„Obecnie co do Rosyi niema się czego łudzić i natychmiastowej i całkowitej satysfakcyi za doznane od niej krzywdy spodziewać się nie możemy, choćby z tej prostej racyi, że Rosya nie jest nigdy w stanie naprawić zupełnie złego, które nam wyrządziła i do dziś wyrządza.

„Podobnie, jak żaden człowiek nie może być zbawiony bez łaski Boskiej, tak i Rosya nie może być rozgrzeszona ze zbrodni na nas dokonanych — bez naszego poprzedniego przebaczenia.

„Są to jednakże sprawy rodzinne w łonie Słowiańszczyzny i mam silną nadzieję, że przebaczenia tego wspaniałomyślny mój naród nie odmówi Moskwie swego czasu, t. j. czasu jej skruczy, czasu jej pokuty, czasu zadośćuczynienia.

„Moskwa jest obecnie i będzie bez ujarzmionej Polski — największem państwem na wschodzie i byle zrozumiała zadanie przez Opatrzność jej wskazane i nie czychała na naszą zgubę, może ona daleko nawet bezpieczniej pozostać tak mozną i wielką, jaką dziś jest, a Polska obok niej może być równie wielką i mozną, jak była za czasów Chrobrych, a może nawet i większą.

„Oparci plecami o siebie, jak bajeczni Lelum-Polelum Słowackiego, nie wątpić, moglibyśmy niebo (obłoki) same roztrącać odgłosem i chwałą i potęgą.

„Krótkowidztwo Rosyi na to obecnie nie zezwala, lecz

Zaklinam! niech żywi nie tracą nadziei!...

„Jednostkom, nadziei tych nie posiadającym, nie pozostaje bowiem, logicznie rzecz biorąc, nie więcej do czynienia, jak na najbliższej drodze utonąć w morzu niemieczyzny.

„A do tego jakoś mało, bardzo mało jesteśmy skorzy.

„Uгода z Niemcami może i jutro stanąć w razie potrzeby, lecz ugoda ta nie będzie szczerą, albowiem interesa nasze i interesa Niemiec są odmienne i ponieważ zmysł spostrzegawczy i przeuczucie ludu tak samo dziś, jak i za czasów Rymwidów wierzy, że

daremnie się trzudzi, kto naszych szczerze chce bratać z krzyżaki!...

„Z Moskałem natomiast aż nadto łatwo może przyjść do uczeiwego porozumienia się, a co najmniej o wiele uczeiwszego, niż z Niemcami.

„Druga kombinacya, obecnie najbliższa, to oparcie się o szlachetny dom Habsburgów, a raczej o *pobratymcze narody* pod temże berłem pozostające.

„Tu już wyraźnie i wyłącznie jest Słowiańszczyzna poręczą i pomostem naszej wiary w przyszłość i samodzielność Polski.

„Jeżeli, mówiąc o tejże przyszłości naszej, nie wymieniamy wyraźnie dróg ani sposobów, jakimi się spodoba Opatrzności nas poprowadzić, to nie wynika ztąd, abyśmy nie mieli w miarę objawiania się prawdopodobnej przyszłości narodu w ramach obowiązujących nas praw dopomagać i czynnie do wykonania tego, o co Chrystus prosić nas każe słowami pacierza:

Bądź wola Twoja na ziemi.

„Ale niech nikt nie oczekuje owoców upragnionych, bez jakiegokolwiek pracy i trudu.

„Błędem rozumowaniem doszliśmy do tego, że w imię katolicyzmu wyklina się wszelką myśl o łączności szczepowej pomiędzy członkami słowiańskiej rodziny, jedynie dlatego, że pewna część tej Słowiańszczyzny nie jest rzymsko-katolicką! Nie iżby dziecinne wywody korespondencyi z Grodziska w nrze 3-cim „Gońca Wielk.“ zasługiwały na liczenie się z ich następstwami niepożadanymi, lecz że głos ten z ludu pochodzący daje miarę do jakiego stopnia błędne tłumaczenie niby religijnych naszych obowiązków i ich konsekwencji u nas się zagnieżdżyło — wspominam tu o tem.

„Lud nasz powinien lepiej niż dotychczas zrozumieć ideę słowiańską, a prasa ma obowiązek gruntowniejszego zapoznania szerszych kół ze sprawami i dążeniami naszych pobratymców, od których nam jeszcze bardzo wiele nauczyć się pozostało.

„Czyż jest, czyż może być nam na całym świecie ktoś bliższy nad też Słowiańszczyznę?

„Odrodzenie się Czech niech nam będzie wskazówką.

„Oderwanie się od nas prawosławnej Rusi raz na zawsze jest nader możliwe; lecz nie mniej możliwe powinno być połączenie się Korony i Litwy z Czechą, Morawią, Sławonią, Horwacją itd. itd.

„Własna niedola nasza czyni nas małodusznyimi, a przecież któż obliczy wpływ takiego ruchu! Niedarmo Niemcy dzieci straszą wszechsłowiańskim potworem — widocznie uważają możliwość taką za niewykluźoną.

„Dopóki u nas inne zasady się nie wyklarują i szersze warstwy społeczeństwa nie zrozumieją, że nie o łaski królów i cesarzy, lecz o przyjaźń ludów choćby najlichszych starać się winniśmy, dopóty nie widzę widoków polepszenia naszej wspólnej doli i niemieckie straszaki nie wyjdą z dziedziny bajek, do której dziś się zaliczają.

„Mam wszelako nadzieję, że i dziś już dla sporej liczby zdrowo myślących powyżej wyrażone zasady nie są obcemi i że podobnie jak ja wielu z pomiędzy nas stara się nagrodzić dawniejszą naszą obojętność dla sprawy słowiańskiej, ucząc się języków tak sympatycznych i łatwo zrozumiałych, aby nie być pomiędzy bracią, za pomocą słowa się porozumiewającą obcym i niemy.

Polak, Słowianin i Katolik“.

*

*

Powyższy artykuł, drukowany w dziennikach wielkopolskich, przytoczyliśmy w głównych ustępach niemal całkowicie, nie dlatego — jakobyśmy bez zastrzeżeń godzili się na wszystko, co tam powiedziano; ale po pierwsze dlatego, że chcemy przedmiotowo odzwierciedlać wszelkie prądy budzącej się wzajemności słowiańskiej na tle demokratyzmem, a powtórze dlatego, iż artykuł ten świadczy pośrednio, że bezwzględność Germanów w Prusiech i Wielkopolsce, z jaką dążą do wydarcia nam narodowego ducha, spotyka się tam z podobną a niezawodną bronią odporną, jak w Czechach, tj. z ideą przymierza Słowian i zaiste, im bardziej system germanizacji i ucisku Polaków w Niemczech będzie się starał sypać Polakom popiołu do

strawy, tem chętniej razem łączyć się oni będą przy gościnnym stole Słowiańszczyzny.

Przestroga stał życzliwą dla Niemców, aby nam dołu nie kopali, bo kto pod kim dół kopie, zwykle sam weń wpada — lecz aby starali się ucześćwie pracować nad wielkimi zadaniami cywilizacyi i humanizmu — a w tej pacy z pewnością znajdą w nas sprzymierzeńców.

Aby jednak do tego dojść mogło — musimy Germanom, chełpiącym się siłą kultury, przemysłu i organizacyi, przeciwstawić kulturę i organizację Słowianstwa, opartą jednak nie na dyplomatycznych, konspiratorskich, idyotycznych lub samolubnych knowaniach z barbarzyńskim a wywrotnym rządem Rosyi, lecz na wzajemnem zbliżaniu się wszystkich ludów słowiańskich w miłości, na dążeniu do światła wiedzy, które rozszerzyłaby znacznie wzajemna wymiana naukowych rezultatów wśród Słowiańskich narodów, a wreszcie na gromadzeniu zasobów siły, którą daje przemysł — i na wzbudzeniu a utrzymywaniu ducha wzajemnej pomocy. Równi z równymi będziemy mogli wówczas i z Niemcami w świętej pracować zgodzie — bo nie będziemy musieli żywić obawy przed nimi.

Smutny apostoł.

Z „Powiastek karyneckich“ Gabryeli Preissowej.

Przełożył dr. Franciszek Krecek.

Ciąg dalszy).

„Ot, chodzę tak w poselstwie bożem“ — począł przekupień swym zwykłym trybem. „Wyście tu przecie — nieprawda — wierne dzieci boże, dusze katolickie? Niech za to pan Bóg błogostawi każdy wasz krok i każde przedsięwzięcie. Co do mnie, to roznoszę święte księgi na sprzedaż“.

Na to już staruszka zwróciła przyjaźnie głowę ku niemu.

— „Księgi?“ powtórzyła powoli młoda kobieta, păsowiejąc na twarzy, ponieważ umiała ledwie trochę czytać.

„Moi kochani, u nas niema czasu na czytanie“.

„Ale moja kochana dziewczyno — czy też możecie już zamężna, bo nie poznać tego po was jeszcze... Pan przykazał: Dzień Pański czcić będziesz modlitwą i czytaniem ksiąg świętych. A roznoszę pismo święte z obrazkami świętymi“.

— „Aha, dziewczyna!“ rozśmiała się córka Ewy, odpowiadając skwapliwie na pierwszą uwagę obcego człowieka. „Popatrzcie się tam“ — pokazała ręką dzieci — „oto dwoje, a trzecie u babki na kolanach. Gdy wychodziła za mąż, miałam dwadzieścia i dwa lata — ale co prawda nie lenili się ludziska przyjść do kościoła, by mi się przypatrzeć“.

„W moim kraju tak młodo nie wychodzą jeszcze dziewczęta za mąż, a zwłaszcza tak ładne, jak wy. Oj, jak długo przebierają! zau-

ważył przekupień, a przybliżając się do staruszki, rzekł: „To najmłodsze wnuczę? No, niech mu pan Bóg błogosławi, jak Jezusek — i wykapana babunia, prawdziwy jej portret!”

Staruszka wyszczerzyła swe dziąsła bezzębne, łaskawie kiwając głową.

— „O, to wielki urwisz” — odezwała się przyjaźnie do przychodnia, o! aby coś także powiedzieć. „Chłopak, jak rybka; muszę dobrze sił dobywać, ażeby go utrzymać”.

„A czego tu chcecie?” ofuknęła gospodyni czeladź, wdzierając się do kuchni. „To nie żadna parada dla was, to Krainiec przyniósł święte księgi na sprzedaż. — Chodźcie do izby do ojca”, wezwała przychodnia „on umie dobrze czytać... wszystko potrafi przeczytać”.

I synowa z świekrą, zabrawszy z sobą dzieci, szybko zawiodły przekupnia do gospodarza, zalecając go dostatecznie już temsamem, że nie podniosły żadnych zarzutów przeciw wydatkowi na książki.

Podczas swego pobożnego przywitania obrzucił gospodarza handlarz biblij niemieckich bystrym wzrokiem. Uszjak jadł na niepokrytym stole z drzewa gruszkowego kielbaski i chleb, popijając moszczu. Było człowiek młody jeszcze, ale wielka tusza i czerwona barwa oblicza nadawały mu wygląd przedwczesnie otyłego; rozczochrane włosy, których kosmyki z przodu przylegały do twarzy od tłustości i kilka fałdów nad kątami ust świadczyły o pewnej dozie dumy. Zamiast nazwą „ojca” (*pantatinek*), uświęconą w stronach tych zwyczajem, począł przekupień tytułować go „panem Uszjakiem”, kładąc na to pewien nacisk. W sposób taki sam, jak poprzednio, wyłuszczywszy swą misję, wyjął z tłumaku kilka grubych ksiąg w czarnej oprawie ze złoceniami i począł znów rozprawiać:

„Chodzę tylko po lepszych domach, a już w miasteczku na targu mi powiedziano: Na podgórzu możecie wstąpić do Uszjakowo; to dom szanowny — ani słowa”.

— „Takżeśmy tylko wieśniacy” — odmrugnał Uszjak, aby tylko coś powiedzieć, choć widocznie zadowolony — „a wieśniak już na świecie ostatni wszędzie”.

„Každy może swój los poprawić, byle chciał tylko, a zresztą jaki to z pana wieśniak, panie Uszjaku! ciągnął dalej przekupień, od razu zmierzając do celu swego przybycia.

„Takiej biblij nie może sobie byle kto kupić, proszę tylko popatrzeć na te precudne obrazki święte — coś takiego to skarb w całym domu i na całe życie. A są tego dwa tomy: tu stary, a tu nowy testament — wszystko pięknie oprawne ze złotymi ozdobami. Już to jest na co spojrzeć w świetlicy, gdy staną ot tak” — przekupień postawił obie księgi na półce, odsunawszy stamtąd grzebyk i świeczkę — „jak to rzuca się w oczy, gdy kto w drzwiach stanie!”

Drugie dwa tomy dał gospodarzowi do rąk, a trzecią parę rozłożył przed kobietami, przewracając kartki z obrazkami.

— „Po niemiecku to — po niemiecku”, odezwał się Uszjak, przymrużając oczu, a w naszym języku...?

Przekupień niepozwoił mu dokończyć.

„Ale pan z pewnością także po niemiecku rozumiesz — widać to zaraz po panu panie Uszjaku! A zresztą pismo boże w każdym

języku jest pismem bożem. A czyż to tak długo potrwa, zanim pańskie dzieci pójdą do szkoły, bo z pewnością niepozwołisz im pan, panie Uszjaku, wyrosć na niewykształconych ludzi?“

— „Co nie, to nie; muszą pójść do szkoły“ — wtrącił wieśniak.

„No, widzi pan, a w szkole zaraz nauczą się po niemiecku“.

— „I owszem; bo i poco miałyby się uczyć po słowieńsku? toć przecie umieją — odezwał się spokojnie Uszjak.“

„Nauczą się więc lada chwila i będą potem czytać ładnie biblję swej dobrej matysi i babuni. Widzicie, dziecińy, (tu schylił się człek ten złotousty ku dzieciom) te piękne obrazki? To pan Bóg!“

— „Pan Bóg! powtórzył najstarszy chłopiec czteroletni, pokazując palcem. „Tutaj jest pan Bóg!“

„Co to za miłe i rozumne dziecko!“ dziwił się przekupień. „Proszę zważyć na moje słowa, panie Uszjaku i pani Uszjakowa: z tego dziecka będzie coś niepospolitego, jaki wielki pan! Tylko niechże się dobrze nauczy po niemiecku i nieżałować mu szkoły; każdy pan musi dużo szkół niemieckich przebyć. Na tej biblji będą się mogły ćwiczyć także pańskie dzieci, a potem będą uczyć na niej dom cały“.

— „Ale zanim się tego doczekamy!“ odezwała się młoda gospoia.

„Oo, czas płynie, jak woda, a te księgi tam — przekupień pokazał w stronę półki — niepowalają się i nie zestarzeją. Poczekają sobie ładnie, póki dzieci panine niepodrosną, te cztery reńskie pięćdziesiąt grajcarów to jakbyście państwo u pana Boga złożyli na dobry procent!“

Rzecz prawie nie do uwierzenia, jak tam, w tej czystosłowieńskiej izbie, mogła się na półce usadowić biblja niemiecka i czekać wytrwale, póki jej nie zrozumieją dzieci dorosłe; ale pisząca te wyrazy nie opowiedziała tu żadnej bajki.

Po godzinie, gdy handlarz biblji pośpieszał dalej do najbliższego gospodarstwa, pokumanego z Uszjakami, począł hulać po okolicy słaby wietrzyk. Smutno szumiał sad rozległy na Uszjakowem, otrząsając z siebie śnieżne wonne kwiecie, jak gdyby nieboszyk dziad chodził po swym gruncie ukochanym i wzdychał, że nienajlepiej pilnują tu spuścizny jego.

Dzień powoli miał się ku wieczorowi. Cień obcego przychodnia zniknął wreszcie, jak gdyby wraz z jego przybyciem wsiąkł w ziemię tej wioski. Handlarz biblji zaś rzekł do siebie w duchu, uśmiechając się swym zwyczajem leniwie:

„A ot, wszyscy mi mówili: tam na górze nie sprzedacie nic — trzymajcie się tylko równiny i dolin, gdzie ludzie umieją po niemiecku — ale nam w naszym apostołstwie nie wolno gardzić nawet nędznym Słowieńcem...“ *)

Koniec.

*) Po przeczytaniu tej pięknej powiastki — mimowoli pytamy ze smutkiem: O! czemuż niema słowiańskiego towarzystwa biblijnego i tego rodzaju ludowych apostołów! (Przyp. Red.)



**HOTEL
EUROPEJSKI
we Lwowie
PLAC MARYACKI.**

ГОТЕЛЪ ЕВРОПЕЙСКИЙ
у Лвови, пл. Марьяцка c. 4
Пokoje wid 80 kr. — Услуга co-
wistна i toczна.



*Poleca się względem P. T.
Podróżujących. — Położenie
najlepsze, w śródmieściu.
Usługa punktualna.*

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Albert Szkowron, właściciel.

HOTEL EVROPSKÝ
ve Lvově, náměstí Mariacké č. 4
(Halič).

Pokoje od 80 kr., obsluha slu-
šná a správná.

„Dźwignia przemysłowo-handlowa“

(Odborní časopis pro průmysl a obchod)

oficiální orgán

zems. Jednoty kupců a živnostníků ve Lvově — (Halič).

➡ **Najlepszy organ insertni.** ➡

Knihkupectví: Paweł Starzyk drív. Miłikowski

ve Lvove — Halič

doporučuje se velect. nakladatelům a knihkupeům slovanským.

Přijima v komis veškeré práce literární slovanské.

Księgarnia PAWŁA STARZYKA, dawniej Miłikowskiego

WE LWOWIE

poleca wydawnictwom i księgarniom słowiańskim swoje usługi w han-
dlu płodami literatur słowiańskich itd.

Słowiański literarni diła

moż distaty w knyharni **Pawła Starzyka u Lwowi.**

SŁOWIANIN

Miesięcznik społeczno - polityczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom, oraz narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim.

Redakcyja i Administracyja we Lwowie, plac Maryacki L. 8.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Korosteński.

Prenumerata z przesyłką:

roczna 2 zł. — półroczna 1 zł. — kwartalna 50 centów

Słowiańska rocznica.

Nie miecz germańsko-krzyżacki — lecz *męczeńskie apostołstwo Słowianina, św. Wojciecha przyniosło Prusom pierwsze promienie chrześcijańskiej wiary.*

To też obecnie, gdy zbliża się *dziewięćciowiekowa rocznica* *męczeńskiej śmierci św. Wojciecha*, zamordowanego przez pogańskich Prusaków pod Rybakami, 23 kwietnia 997-go roku — czyjeż serce słowiańskie nie uderzy przyspieszonym tętnem rozrzewnienia i błogości zarazem, iż krew słowiańska już w owych czasach skrapiała posiew chrześcijańskiej wiary i cywilizacyi pośród półdzikich ludów.

Bo też to nie pospolitym Słowianinem był ten św. Wojciech. Idea chrześcijańska nie polegała u niego na wygodnym kwietyzmie i używaniu darów bożych — lecz ciągnęła jego umysł i serce gdzieś w szeroki świat.

Oczy jego zwiedziły Ziemię Świętą i tam nabrały zapewne owego blasku i uroku, że możni tego świata zadrżeli przed jego obliczem, ulękli się jego złotoustej wymowy, którą im kazał, by prostowali drogi swe przed obliczem Pana Zastępów.

Zlekli się go i wypędzili z Pragi; ale ów pierwszy może z pośród północnych Słowian palestyński pielgrzym nie ugiął się przed moźnymi tego świata, bo lud czeski był za nim... I poszedł dalej między lud słowiański, dalej na wschód i północ — opowiadać słowo Boże.

Kroacya, Morawy, Czechy, Szląsk i Wielkopolska słyszały już jego kazania, ożywione miłością, a natchnione czynną chrześcijańską wiarą. — Gnieźno, kolebka Piastów i Polski, otrzymało już dzięki św. Wojciechowi stolicę biskupią; w inną więc stronę skierował On apostołskie swe kroki — do Prus, ku północy, gdzie dotarłszy aż nad brzegi morza, w gaju, poświęconym bogom pogańskim, poniósł śmierć *męczeńską*.

Męczeństwo to dziwnem zrządzeniem Opaczności przypadło właśnie w czasie około wielkiego Święta Zmartwychwstania, które w ser-

cach naszego narodu podwójną zawsze także obudza nadzieję — nadzieję zmartwychwstania ducha i nadzieję zmartwychwstania ziemskiej naszej Ojczyzny.

Wierzymy, że Święty Wojciech, pierwszy słowiański męczennik — będzie też kiedyś może patronem zmartwychwstania naszego z pieśnią „Boga Rodzico“ na uściech, którą dla nas ułożył, której nas spiewać nauczył i która nam dopomagała zawsze ku obronie wiary i ojczyzny.

Módlmy się o zmartwychwstanie i święmy uroczyscie wielką rocznicę św. męczennika, a pierwszego poety naszego — ale święmy tę uroczystość nie tylko jako polską i kościelną, lecz także jako *słowiańską*.

Karmili się bowiem słowy św. Wojciecha nie tylko nasi przodkowie lecz także i pobratymców naszych: Kroatów i Czechów; a jakim pietyzmem później Czesi przejęli się ku św. Wojciechowi — świadczy fakt, że za Brzetysława chcieli koniecznie zwłoki męczennika przewieźć z Gniezna do Pragi.

Pomni słowiańskiego Apostolstwa św. Wojciecha, powinniśmy oprócz gromadnego wzięcia udziału w kościelnych obchodach, zarządzonych już w Wielkopolsce i w Prusiech, a u nas też prawdopodobnie zarządzić się mających, uświęcić tę 900-letnią rocznicę słowiańskiego piewcy a męczennika — *ogólnosłowiańskim obchodem*.

Na program tego obchodu powinny się złożyć następujące czyniki:

1). Zainicyonowanie przez prasę i stowarzyszenia odczytów o św. Wojciechu w czasie powielkanocnym bieżącego roku wśród całej Słowiańszczyzny.

2). Założenie Towarzystwa ku wydawaniu biblij słowiańskich.

3). Wydanie słownika języków słowiańskich i słow. antologii.

4). Rozpisanie konkursu na obraz, przedstawiający ową pamiętną chwilę męczeństwa św. Wojciecha u stóp pogańskiego ołtarza, wśród przygasających pogańskich ognisk nad brzegiem smutnie szumiącego morza.

Stosownem byłoby może obraz ten następnie, po odrestaurowaniu zamku królewskiego na Wawelu, pomieścić w sali tronowej panującego nam obecnie i innym krajom Słowiańskim Cesarza i Króla.

5). Czynne zainicyonowanie wzajemności słowiańskiej przez urządzanie składek na popieranie oświaty i literatury u narodów słowiańskich ekonomicznie lub politycznie słabszych, przez urządzanie dla nich honorowych składek na pomnikowe dzieła i budowle lub też narodowe instytucje onych pobratymców słowiańskich; a więc przez urządzanie składek na biblioteczki ludowe dla Rusinów i Słowaków, przesyłanie darów honorowych dla muzeów, bibliotek i teatrów narodowych rusińskich, czeskich, kroackich i t. d.

6). Na pamiątkę owego zdarzenia, iż Czesi za Brzetysława usiłowali przewieźć relikwie św. Wojciecha do Pragi, należałoby też z zebranych wśród Polonii składek odlać w bronzie wspaniałą posąg S-go Wojciecha, męczennika słowiańskiego i z serdeczną dedykacją dla narodu Czeskiego przesłać do Pragi, gdzie mu z pewnością go-

dne i odpowiednie wyznacza miejsce na którym z placów tej stolicy św. Wacława.

7). Wydanie w kilku językach opisu życia apostołów, bohaterów, uczonych i działaczy, zasłużonych dla spraw, dotyczących całej słowiańszczyzny.

Celem choćby częściowego wypełnienia punktów naszkicowanego tu programu, powinienby utworzyć się w kraju naszym komitet. Zgłoszenia w tym względzie i projekty przyjmuje na razie Redakcja „Słowianina“. Gdy się zbierze odpowiednia ilość chcących wstąpić do komitetu, odbędzie się posiedzenie i sprawa wejdzie na praktyczne tory.

Byłoby też rzeczą pożądaną, aby szanowne dziennikarstwo nasze przejęło tę sprawę i użyczyło jej odpowiedniego poparcia. — Cały okres od Świąt Wielkiej nocy do końca roku bieżącego można uważać za okres jubileuszowy Ś-go Wojciecha; to też czasu jest dość na porozumienie.

Artykuł ten o słowiańskiej rocznicy Ś-go Wojciecha — wobec zbliżających się Świąt Wielkanocnych, — kończymy życzeniami „Wesołego Alleluja“ i „Chrystos Wozkres!“ dla Szanownych Czytelników naszych.

Bogu Rodzica.

Starożytna pieśń do Bogaredzię, która się stała naszym hymnem narodowym, zawdzięcza swój początek, według podania, Św. Wojciechowi, u którego grobu w Gnieźnie, po dziś dzień codziennie ją spiewają zwyczajem odwiecznej tradycji.

Pierwsze dwie zwrotki tej pieśni, będące niewątpliwie oryginalnego pochodzenia, brzmią według najstarszego rękopisu z r. 1408, przechowanego w bibliotece Jagiellońskiej, następująco:

1.
Bogu rodzica
dziewica
Bogiem sławiena
Marya!
U Twego syna
gospodzina
matko zwolena
Marya!
Ziści nam
spust winam
kiryelejson!
Twego dla

chrzciiciela
bozide.

2.
Usłysz głosy, napełnij myśli czoł-
[wiece].
Słysz modlitwę, jaż nosimy,
oddać radzi, jegoż p(ro)simy;
a na świecie
zbożny pobyt
po żywicie
rajski przebyt
kiryelejson!

Według pisowni rękopisu przedstawia się ta pieśń następująco:

1.
Bogw rodzica
dzewicza

Bogem sławiena
maria
W twego syna

gospodzina
mathko swolena
maria.
Szyfczi nam
[Spwst winam]
kyrielejson
Twego dzela
Krzciczela
[bozide] (?)

2.

vflifz glosfy napelni misli czlowecze
Slifz modlithwa yanz noszymi
oddacz radzy yegosz pfimi
anaswecze
fboszni pobith
poszywecze
rayfki przebith
kyrieleyfon.

Edward Jelinek.

»Mam już taką naturę,
że staję po stronie słabszych...«

Słowa te, które wypowiedział zmarły przedwcześnie działacz i pisarz czesko-słowiański, ś. p. Edward Jelinek w jednej z prac swoich — na zawsze pozostaną w pamięci naszego narodu, jako tak zgodne ze słowiańskim duchem i tak harmonizujące z hasłem naszym: „Za naszą wolność i waszą!“

Wielokrotnie witała Jelinka ziemia nasza; to też gdy telegram przyniósł nam wiadomość o śmierci czeskiego autora, która go w dniu 15 b. m. wykreśliła z listy żyjących — z głębokim żalem wiadomość tę smutną serc naszych w Polsce powtórzyły echa.

Z żalem tem głębszym, że zacny autor „Prac duchowych pobratymczych narodów słowiańskich“ i pracy „O zgodzie czesko-polskiej“ w sile wieku opuścił literacką niwę — powołany wyższymi wyrokami w 42-gim roku życia na niwę wieczności.

Zasłużony polonista czeski urodził się w Pradze dnia 6-go czerwca 1855 r. ze zniemczalej rodziny mieszczańskiej; pod wpływem wykształcenia jednakże i narodowościowych prądów — wcześniej obudził się w Jelinku jasny duch słowiański i zawiodł go w szeregi dzielnych pogromców germanizacyi.

W szkołach jeszcze będąc, zapoznał się Jelinek z językiem polskim; a pierwszą — o ile nam wiadomo — jego literacką pracą było tłómaczenie z języka polskiego, mianowicie tłómaczenie powiastki Władysława Czaplickiego pt.: „Miłość Tatarki“.

Biegłość w języku, znajomość literatury polskiej i zamiłowanie w rzeczach polskich, zwróciły nań uwagę slawistów i słowianofilskich kół w Pradze — to też jemu powierzono referat polonistyczny, który śp. Jelinek uprawiał z całym zapalem. Będąc ubogim człowiekiem, musiał obok literatury, poświęcić się zawodowi urzędniczemu i do końca życia pracował jako urzędnik wydziału statystycznego w Magistracie praskim.

Wiele, mimo to, obfity plon literacki Jelinka świadczy o niezwykłej jego ruchliwości i pracowitości. Oto szereg prac jego: „Miłość Tatarki“ tłómaczenie z polskiego, zamieszczone w „Vlasteneckym kalendarzu“ na r. 1874; „Prace duchowe pobratymczych narodów słowiańskich“, r. 1877; „Obrazki z Polski“, r. 1880; „Idea słowiań-

ska w Czechach*, w języku polskim w Krakowie, r. 1881; „Bolesław Jabłoński“ (E. Tupy) r. 1881; Wypisy i słowniczek do polskiej gramatyki Szpachty, napisanej dla Czechów, r. 1882; Wstęp, objaśnienia i słowniczek do Fredrowskiego „Pana Geldhaba“, którego wydał w oryginale r. 1884; „Polskie niewiasty i dziewice“ (Polské pani a divky) r. 1884; „Szkice kozackie“ r. 1885; „Szkice litewskie“ r. 1886; „O zgodzie czesko-polskiej“, r. 1887; „Dumy ukraińskie“, r. 1888; „Kobiety dawniejszych salonów polskich“, r. 1888; „Szkice słowiańskie“, r. 1889; „Odwiedziny słowiańskie“, r. 1889; „Szkice warszawskie“, r. 1890; „Wystawa praska“ w języku polskim, Kraków 1891; „Zakopane w polskich Tatrach“, r. 1892; „Zarysy z czasów ostatnich“, r. 1892; „Rzeczy polskie“, r. 1893; „W świetle i cieniu“, r. 1891 — 1894; „Honorata z Wiśniowskich Zapova“ r. 1894; „Zapomniany zakątek słowiański“ (o Kaszubach) r. 1894; „Listy o rzeczach morawskich“ po polsku, 1894; „Wycieczki na Litwę“, 1895; „O Skardze“ w „Kuryrze“, wychodzącym przy „Hłasie Naroda“ 1896; Wspomnienia z Warszawy (w „Politik“) i „Benátské zrcadlo“ w „Lumirze“, ukończone na kilka dni przed śmiercią.

Nadto drukował on mnóstwo drobnych artykułów; utworów belletrystycznych i listów, rozprószonych po różnych czasopismach czeskich i polskich. Zestawiał i spisywał artykuły i rozprawy czeskie o rzeczach polskich, które to bibliograficzne notatki zamieszczała krakowska Akademia umiejętności w „Rozprawach wydziału filozoficznego“, a nadto zaznajomił nas z „Chodami, potomkami Polaków na kresach bawarskich w Czechach“ (Tyg. Illustr. 1893).

Wydawał też od r. 1881 do 1887 pismo zbiorowe, poświęcone rzeczom słowiańskim p. t.: „Slovanský Sborník“, gdzie też znajduje się wiele prac polskich autorów.

Dość znaczny księgozbiór swój zapisał bibliotece narodowej praskiej; zaś oddział czeski przeznaczył ostatnią swą wolą bibliotece Jagiellońskiej i Ossolineum — co pięknie charakteryzuje uczucia śp. Jelinka dla nas i dla idei wzajemności słowiańskiej.

Imię śp. Jelinka popularne było wśród naszej rzeszy literackiej, to też na ręce Redakcyj: „Svetozora“, „Hlasa Naroda“ i „Umeleckiej Besedy“ wysłali Polacy i polskie Redakeye, oraz Towarzystwa, liczne telegramy kondoleneyjne, a między nimi: Henryk Sienkiewicz, „Tygodnik ilustrowany“, „Wisła“, „Słowo“, „Kurjer Warszawski“, „Kurjer Codzienny“, „Głos“, „Biesiada Literacka“, „Przegląd Tygodniowy“, St. Van der Noot Kijeński z Warszawy; Stanisław hr. Badeni, ks. Adam Sapieha, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Czytelnia akademicka, Towarzystwo literackie imienia Mickiewicza, Dyrekcya i artyści teatru polskiego, Liberat Zajączkowski, Słuchacze Politechniki ze Lwowa; Koło artystyczne, Związek literacki, „Nowa Reforma“, „Czas“, Dyrekcya i artyści teatru polskiego Juliusz Kossak, Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, Ludomir Benedyktowicz z Krakowa, „Dziennik Poznański“ i „Wielkopolanin“ z Poznania i inni *).

* Redakcya „Słowianina“ była zmuszoną wstrzymać się od tej pięknej manifestacyi, gdyż, nie osiągnąwszy po wydaniu 1-go numeru pieniężnych sukcesów, była podówczas w stanie finansowej martwoty. — Teraz technicznie wiosny wraca znów „Słowianina“ do życia i nadziei, że da Pan Bóg rozkwitnie ku pożytkowi ludzkości w z a j e m n o ś ć s ł o w i a ń s k a.

Piękną myśl poruszył Walery Elias, aby Jelinkowi w Tatrzańskich górach w jednym z miejsc, odwiedzanych przez turystów z wszystkich dzielnic Polski — wystawić ozdobną pamiątkową tablicę z odpowiednim napisem.

Pomysłowi uczczenia w ten sposób pamięci Jelinka szczerze przyklasnąć należy, tem bardziej, że po drugiej stronie Tatr żyje też naród słowiański, mający do waleczenia z przemocą — a więc też umiłowany przez Jelinka, stojącego „po stronie słabszych“, gdy mają za sobą prawo.

Należałoby nadto zdaniem naszym w ten sposób święcić pamięć polonisty czeskiego, aby Jelinków dział w bibliotece praskiej zasilać dziełami i broszurami polskimi, odnoszącemi się do rzeczy czeskich lub słowiańskich w ogóle.

Wzajemne stosunki kulturalne Czechów z cudzoziemcami, aż do wojen husyckich.

Tymi czasy pojawiło się w Pradze dzieło, wydane nakładem funduszu jubileuszowego dla naukowej literatury p. t. „Kulturnístyky Cech s cizinou až do valek husitských“.

Autorem tego dzieła jest Ferdynand Tadra. Przedstawia on historycznie wszelkie stosunki, łączące dawne Czechy z obcymi narodami i krajami i zadaje kłom twierdzeniu niektórych, nieprzyjaznych Czechom historyków, jakoby oni wszystkie kulturalne skarby zawdzięczali wyłącznie Niemcom.

W bliższą styczność z obcymi narodami weszli Czesi od czasu przyjęcia Chrześcijaństwa.

Początek do częstych w 11 wieku pielgrzymek do Palestyny dał Św. Wojciech, który też pierwszy z pośród Czechów wszedł w bliższy stosunek z Francją.

Z Rzymem i z Włochami łączyły Czechów bardzo bliskie stosunki. Pierwotnie pod względem nauk i sztuki podlegali Czesi wpływom wschodu, gdyż z Konstantynopolem łączyła ich droga dunajowa przez Węgry i Bułgarię; później ulegli wpływom zachodnim nie tyle niemieckim jednak, ile raczej włoskim, zwłaszcza w XII i XIII stuleciu. W XIII stuleciu rozszerzył się po Czechach z Francji styl gotycki.

Wpływ niemiecki, który później zwłaszcza w niektórych okresach wzrósł do znacznych rozmiarów, utrzymywały w Czechach głównie stosunki polityczne, oraz kojarzenie się możnych rodzin czeskich w związkach rodzinnych z Czechami.

Pod względem kulturalnym jednak wpływy, oddziaływające na ruchliwy naród czeski, były zawsze różnorodne, a stosunki niemal wszechstronne.

Są ślady nawet stosunków z Hiszpanią, a za czasów Husa z Anglią.

Z Polską, do której w r. 965 z Czech przyszło światło chrześcijańskiej wiary. Od tego czasu liczne Czechów łączyły stosunki bądź przyjazne lub na wzajemnych antagonizmach politycznych oparte — we względach kulturowym jednak zawsze pożyteczne.

Przed założeniem uniwersytetu w Pradze kształcili się Czesi w różnych zakładach naukowych włoskich i francuskich, a nawet sami dawali innym krajom duchownych i nauczycieli.

Z Niemcami rakuskimi, Bawarczykami i Sasami były — rzecz jasna ciągłe stosunki — podobnie jednak i z Węgrami, a nawet z południową słowiańszczyzną.

W ogóle wykazuje autor, że dawni Czesi nie przyjmowali obczyzny na ślepo, lecz wszelkie kulturowe wpływy starali się przetrwać i do swoich potrzeb narodowych zastosować, a zarazem oddziaływali też na narody.

W szczególności różnorodne były stosunki handlowe z wschodem przez Węgry i Bułgarię aż po Konstantynopol, na zachodzie aż po Hamburg, a nawet i Danię, na północy z Polską, a na południu z Włochami i Wenecją.

Do Pragi przybywało co roku mnóstwo kupców cudzoziemskich: Niemców, Włochów, Francuzów i t. d., a dla przybyszów tych był zbudowany nawet osobny dom kupiecki t. z. tyn.

W książce *Tudry* można wyczytać zresztą wiele ciekawych rzeczy — zalecamy ją wielce czytelnikom naszym i wyczekujemy z zaciekawieniem dalszej pracy naukowej, w tym kierunku, któraby nam dała poznać rozwój stosunków czeskich z zagranicą w późniejszych okresach aż do najnowszych czasów.

Najdawniejszy zabytek archeologiczny Lwowa z ruskich czasów.

Powstanie Lwowa odnosi się do tych dziwnych, a okropnych czasów, w których, jak powiada kronikarz „żywi zazdrościli spokoju umarłym“ — tak okropnie tatarzy trapiłi spokojny lud słowiański na Rusi „Czerwonej“.

Król ruski Daniło postanowił tedy wówczas starać się o pomnożenie warownych grodów, a przeniósłszy swoją stolicę z Halicza do Helmna, zbudował około roku 1250 przy szlaku pomiędzy temi dwoma miastami, w pagórkowatym, niedostępnym, lasami i moczarami warownem miejscu gród, który oddał swemu synowi Leonowi czyli Lwowi i który nazwano potem Lwigrodem czyli Lwowem.

Wkrótce jednak Tatarzy „rozrzucili“ Lwów, zbudowany z drzewa i wałów ziemnych; ale Lew nie dał za wygraną i po pewnym czasie silniejszy, niż przedtem, gród odbudował.

Nie zaznał jednak Lwów przez długie potem czasy wcale spokoju, zmuszony ciągle krwią i mieniem odierać tatarskie napady.

W r. 1301 umarł Lew, a nastał Jur czyli Jerzy I., który panował do r. 1315. Synowie jego Lew II. i Andrzej nie długo cie-

szyli się panowaniem. W roku 1324 niemal w jednym czasie polegli obaj z ręki tatarskiej, a na nich wygasł ród Lwa po mieczu. Przypadło tedy ich królestwo Piastowiczowi, Bolesławowi, synowi Trojdena mazowieckiego i ruskiej księżniczki z rodu Lwa, który sprawował rządy pod nazwiskiem Jerzego II-go. Władał dzielnie, ale niepotrze-



Dzwon świętojurski.

bnie mieszał się do spraw religijnych i kościelnych Rusi i to go zgubiło. Zginął w roku 1340 z ręki bojarów, a po nim wziął dziedzictwo Kazimierz Wielki. Na razie panowanie jego było tylko imienne; faktycznie panował bojar Dymitr, pod zwierzchnictwem Kazimierza.

Z owego to przełomowego czasu pochodzi najstarszy ruski zabytek archeologiczny Lwowa tj. *dzwon świętojurski*, którego wizerunek tutaj podajemy. Wiemy o nim tyle, co nam podaje napis, wyryty w ruskim języku, a brzmiący w polskim przekładzie temi słowy:

W r. 6849 (od stworzenia świata, czyli według naszej rachuby r. 1340) wylany dzwon ten św. Jerzemu za kniazia Dymitra przez mnicha Eufemiego, a napis wykonał Skora Jakób.

Dzwon przedstawiony tutaj jest kształtu podłużnie gruszkowatego, jak wszystkie starożytne dzwony.

Kiedyż Polsce i Rusi radosnem pieniem zadzwoni dzwon wolności i zgody!?

Kronika i wiadomości

ze stowarzyszeń, literatury etnografii słowiańskiej.

„Rosya i Francya nad Bosforem“ taki artykuł zamieścił historyk prof. Lavissee w Revue de Paris, zarzucając dyplomacyi francuskiej niepotrzebne w sprawie Bosforu ustępstwa dla Rosyi; natomiast Now. Wremia i panslawistyczny Świat wykazuje, że Francya we własnym (?) interesie powinna się zgodzić na zajęcie Bosforu przez Rosyę — bo przez to wzmocni się stanowisko żywiołu słowiańskiego (?) przeciw niemieckiemu jako wrogiemu Francyi.

„Národní organisace dělnické“ — pod tym lub podobnym nagłówkiem podają pisma czeskie objawy patryotycznej narodowej organizacyi pośród robotników, występującej w przeciwieństwie do międzynarodowej socyał-demokracji. Takież objaw wystąpił i u nas we Lwowie jeszcze w czasie przed rozpisanem wyborów z V. kuryi w łonie Towarzystwa im. Kilińskiego.

Słowiański wieczorek w Pradze ku czci Svetozára Hurbana-Wajanskiego i Hwiedzostawa, piewców słowiańskich i pracowników na polu oświaty podtatrzeńskiego ludu — wyznaczony na dzień 3 kwietnia — w sali giełdy zbożowej — staraniem „Czeskosłowiańskiej Jednoty“.

Przekłady komedyi Przybylskiego. Jednoaktowe komedye Zygmunta Przybylskiego, jak donoszą dzienniki praskie, ukażą się niebawem w czeskim przekładzie A. Schulza. W zbiorze tym zamieszczone będą: „Pierwszy bał“, „Bzy kwitną“, „Zjazd koleżeński“ „Przyjaciół męża“, „Schadzka“, Fotografia Jędrusia“. Z większych komedyi Przybylskiego znane są w Czechach „Wicek i Wacek“ i „Państwo Wackowie“ w przekładzie Arnolda Polabskiego.

Numer ten „Słowianina“, mimo szczerzych chęci, nie mogliśmy wydać o 16 stronach, gdyż spotkał nas niezawiniony zawód ze strony współpracownika, który miał nam dostarczyć tłumaczenia jednej ze słowiańskich powiastek. Mamy nadzieję, że dział powiastkowy i objętość wydawnictwa unormujemy stale, poczynawszy od Nr. 5-go. Paginację będziemy dawać „ciągłą“, co szanowni prenumeratorowie raczą uwzględnić w 2-gim Nrze.

Kto zaprenumeruje „Dzwignię“, wychodzącą we Lwowie, plac Maryacki 1. 8 na II-gi kwartał 1897 roku za kwotę 1 zł. ten otrzyma gratis II-gi półrocznik „Dzwigni“ z r. 1896, zawierający początek

fantastycznej powieści pt.:

„Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie“.

Powieść ta — pełna fantazyi, jest o tyle ciekawa i zajmująca, że oparta jest na najnowszych badaniach astronomicznych nad gwiazdą „Mars“ — o której, sądząc po widnych przez teleskop kanałach, wielu astronomów twierdzi, że jest zamieszkałą przez istoty podobne do ludzi. — Powieść tę, którą w dalszym ciągu drukujemy w „Dzwigni“, napisał autor, kryjący się pod pseudonimem

Władysław Zawerny.

Kto nadesłże 1 zł., jako prenumeratę na „Dzwignię“ za II-gi kwartał b. r. — ten otrzyma początek, tej powieści z roku zeszłego począwszy od nr. z 1 lipca 1896.

Na okaz posyła się numery gratis. — Redakcyja „Dzwigni“ we Lwowie, plac Maryacki 1. 8.

Drukarnia i Stereotypia Edmunda Ostruszki

Lwów, ul. Sykstuska 1. 29.

wykonuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa wchodące,
szybko, starannie i po umiarkowanych cenach.

Bilety wizytowe

Na słoniowym kartonie 70 ct.

Na zwykłym kartonie 60 ct.



**HOTEL
EUROPEJSKI**
we Lwowie
PLAC MARYACKI.

ГОТЕЛЬ ЕВРОПЕЙСКИЙ
у Лвові, пл. Маріяцька ч. 4
Покій від 80 кр. — Услуга е-
вістна і точна.



*Polera się względem P. T.
Podróżujących. — Położenie
najlepsze, w śródmieściu.
Usługa punktualna.*

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Albert Szkowron, właściciel.

HOTEL EVROPSKÝ
ve Lvově, náměstí Mariacké č. 4
(Halič).
Pokoje od 80 kr., obsluha slu-
žná a správná.

„Dźwignia przemysłowo-handlowa“

(Odborní časopis pro průmysl a obchod)

oficiální orgán

zems. Jednoty kupců a živnostníků ve Lvově — (Halič).

Nejlepší orgán insertní.

Knihkupectví: Paweł Starzyk drív. Milikowski

ve Lvove — Halič

doporučuje se velect. nakladatelům a knihkupecům slovanským.

Přijíma v komis veškeré práce literární slovanské.

Księgarnia PAWŁA STARZYKA, dawniej Milikowskiego

WE LWOWIE

poleca wydawnictwom i księgarniom słowiańskim swoje usługi w han-
dlu płodami literatur słowiańskich itd.

Słowiański literarni diła

moż distaty w knyharni **Pawła Starzyka u Lwowi.**



Gergowicz & Bauer
 we Lwowie, ulica Halicka l. 16
 (róg ul. Sobieskiego)
 polecają po cenach najprzystępniejszych swój
Skład przyborów piśmiennych
 towarów galanteryjnych z brązu, drzewa, skóry, pluszu itp.
PĘDZLE, PALETY i wszelkie przybory do malowania i rysowania
Książki handlowe.
Obrazy świętych i rodzajowe.
 Ramy do obrazów w najnowszych wzorach i najtaniej.

KSIĘGI HANDLOWE.

Albumy na fotografie.

Książki do modlenia

DEWOCYONALIA.

Ceny niskie.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Treść 3-go Nr. „Słowianina“: 1) Słowiańska rocznica. — 2) Bogu Rodzica. — 3) Edward Jelinek. — 4) Kulturne stosunki Czech z cudzoziemcami, aż do wojen husyckich. — 5) Najdawniejszy zabytek archeologiczny Lwowa z ruskich czasów. — 6) Kronika i wiadomości ze stowarzyszeń literatury i etnografii słowiańskiej. — Ogłoszenia.

SŁOWIANIN

Miesięcznik społeczno - polityczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom, oraz narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim.

Redakcyja i Administracyja we Lwowie, plac Maryacki L. 8.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Korosteński.

Prenumerata z przesyłką:

roczna 2 zł. — półroczna 1 zł. — kwartalna 50 centów

Z a w i ą z k i

narodowych organizacyi robotniczych wśród słowiańskich narodów.

Znamiennym, a wielce pocieszającym objawem jest równoczesne niemal zapoczątkowanie narodowych organizacyi robotniczych wśród Polaków, Czechów i Rusinów i powolne wyzwalanie się ich z pod fałszywej opieki Żydów i różnego rodzaju międzynarodowców, tudzież z pod panowania zwolenników anarchii, tego najwygodniejszego podnóżka plutokracji żydowskiej.

Naród Rusinów, choć stosunkowo najstąbiej rozwinięty, najpierw instynktowo odczuł, że w wrogich mu obywatelach narodowości żydowskiej nie może znaleźć rzetelnych sojuszników; to też socjalizm ruski więcej na narodowych oparł się podstawach, a teraz prawdopodobnie „Zoria” — jeszcze bardziej będzie przestrzegała, *aby rusińska organizacya robotnicza pozostała wierną narodowemu sztandarowi, narodowym świętościom i tradycyom, oraz nieprzedawnionym prawom Rusi!*

Młoda, a raczej tworząca się dopiero organizacyą *polskich robotników*, przy której uplanowaniu piszący ten artykuł słowem i czynem razem z innymi żywy brał udział, nie jest jeszcze na razie skryształizowaną, nie przybrała jeszcze formy stowarzyszenia, ani zwartego stronnictwa; nie ma przewodcy i nie ma organu, ale istnieje zato w umysłach tych licznych robotników *polskich*, którzy czują w sobie ducha samodzielności i żądze światła, w których w piersi polskie bije serce, pełne miłości Boga i Ojczyzny!

Robotnicy ci tworzą już bądź co bądź pewną duchową organizacyę, polegającą na tem, że uświadomiwszy się o szkodliwości żydowskich socyał-demokratów, odłączają się od nich z wolna i wraz z gronem uboższych majstrów, tudzież przyjaciół stanu robotniczego korzystają ze sposobności posiedzeń lub uroczystości w różnych towa-

rzystwach, a radzą gorliwie nad tem, jakby wyzwolić nasz stan robotniczy z pod władzy fałszywych międzynarodowych opiekunów.

Najwięcej zwolenników dostarcza na razie tej tworzącej się dopiero nowej organizacji robotniczej Towarzystwo Imienia Kilińskiego we Lwowie; nie brak jednak i w innych towarzystwach przyjaciół tego nowego zwrotu w umysłach *polskich* robotników.

Pierwszym objawem tego samoistnego narodowego ruchu robotniczego było utworzenie odrębnego od socyał-żydokratów komitetu wyborczego przy pierwszych tegorocznych wyborach z V. kuryi, we Lwowie.

Komitet ten, jakkolwiek w nim prócz robotników zasiadało także kilku majstrów, oraz literatów, postawił jako kandydata z V. kuryi nie kogo innego, tylko robotnika, mianowicie *Józefa Baczyńskiego*, zecera, człowieka światłego i patryotę.

Nie liczyliśmy nawet na to, iż kandydat ten się utrzyma — chodziło nam jednak o zadokumentowanie zasady i dlatego głosowaliśmy solidarnie za Baczyńskim.

Idea narodowej organizacji robotniczej, wolnej od prądów kosmopolityzmu i bezwyznaniowości a żydowizmu, umocniła się następnie urządzeniem poranku Kilińskiego przez grono robotników w ratuszu lwowskim, tudzież wstrzymaniem się tegoż grona od udziału w obchodzie 1-go maja i w pochodzie „wojska żydowskiego“.

Natomiast wzięli ci robotnicy czynny i liczny udział w obchodzie rocznicy konstytucyi 3-go maja i postarali się o urządzenie w tym dniu zabawy ludowej.

Daj Boże, aby jak najrychlej szeregi tego drobnego grona robotników i ich przyjaciół, snujących w myśli przedzę przyszłej organizacji polskich robotników, co raz bardziej wzrastały nie tylko w liczbę, ale i w światło wiedzy i w potęgę uczuć patryotycznych — *polskich* i religijnych — *chrześcijańskich*.

Oby nie poddawały się ani wpływowi *krwawo-złotego* międzynarodowego *judaizmu*, ani też *kwietystycznego*, a z Chrześcijaństwem niezłączalnego *klerykalizmu*.

Miłość Boga, wiary chrześcijańskiej, ludzkości, ojczyzny, pracy — oto niech będą hasła polskiej organizacji robotniczej, która oby się krzewiła przy współdziałaniu ludzi światłych, a społecznymi ideami przejętymi — nie zaś pod wodzą fałszywych opiekunów, schlebających pozornie socyalizmowi, a służących właściwie *żydowizmowi* i *kapitalizmowi*!

Ruch w kierunku emancypacyi robotników z pod międzynarodowej socyał-żydokracji wystąpił także wśród słowiańskich naszych pobratymców *Czechów*, a wystąpił tam stosunkowo najsilniej i od razu przyobekł się w formę zupełnie zorganizowanego stronnictwa.

Impuls do tego dało zbłaźnienie się tych postów socyalistycznych „czeskich“, którzy usłuchali wodza socyalistycznego „Wiktora“ Adlera i wystąpili z protestem przeciw *idei państwowej czeskiej*, wyrażonej w deklaracyi młodoczechów.

Protestem tym wywołali ci posłowie, a mianowicie: Cingr, Berner, Hybeš, Steiner i Vrátný ogromne oburzenie wśród całej patryo-

tycznej inteligencji Czech, tudzież wśród ogromnego zastępu uczciwie myślących robotników czeskich, którzy zwartymi szeregami pospieszyli, aby publicznie zaprotestować przeciw niepatryotycznemu protestowi swych reprezentantów w Wiedniu.

Już w czasie wyborów nie podobało się to czeskim robotnikom, że wśród nich uwijali się robotnicy i agitatorowie innych narodowości, a przedewszystkiem Żydzi. Na socjalistycznych komendantach żydowskich poznano się najpierw w Pradze, gdzie też kandydat socyał-judokracji Dedie poniósł sromotną klęskę. Inteligencya czeska i włościaństwo poznały zresztą w całym kraju dwulicowość socyał-demokratów, dzięki Młodoczechom i „Národním Listům“, które odegrały w tym względzie wobec socjalistów tę samą, zbawienną na naród oddziaływającą rolę, co nasz „Kurjer lwowski“, który, mimo *stusznego sprzyjania reformom społecznym*, potępił stanowczo niepatryotyzm socyał-demokratów.

Młodoczesi zwyciężyli, a zwyciężyli wytrwałą pracą pod sztandarem narodowości i społecznej sprawiedliwości, a zwyciężyli dlatego, że nie *dopuszcili w swe szeregi Żydów*, którzy z pewnością swą dwulicowością pomieszałiby byli im szyki i nie dozwolili święcić dziś zasłużonego tryumfu.

Obok Młodoczechów wystąpiło też stronnictwo chrześcijańskie Březnowskiego i „Národní obrana“ w pracy nad zdemaskowaniem „socyał-demokracji“ wobec robotników czeskich; ale nie jej tak nie zdemaskowało i nie powaliło o ziemię, jak własni jej przywódcy, a posłowie w Wiedniu.

Zaraz po owem wystąpieniu „czeskich“ postów socjalistycznych przeciw *czeskiemu prawu państwowemu* zawrzała krew czeska w czeskich robotnikach. Po miastach i miasteczkach całego kraju poczęli zwoływać zgromadzenia i uchylać na nich protesty przeciw niepatryotycznemu wystąpieniu swych postów.

Na pomieszczenie tych protestów, zaopatrzonych długimi szeregami podpisów, zaledwie miejsca starczyło w dziennikach, a „Národní listy“ otworzyły dla tych protestów osobną stałą rubrykę, prowadzoną przez długi szereg numerów pod nagłówkiem: „Projevy proti nevlasteneckému prohlášení „českých“ socialistických poslanců“. W protestach tych oberwał się postom socjalistycznym z Czech niejeden piękny — ale dla ich uszu prawdopodobnie nie bardzo miły — epitet, a mnóstwo zebrań i gron robotniczych zawyrokowało w swych protestach mniej więcej tak samo, jak robotnicy firmy Suda & Kotěšovec w Pradze, iż owi „tak zwani zastępcy czeskiego stanu robotniczego, którzy się oświadczyli przeciw czeskiemu prawu państwowemu i dają się prowadzić przez „Bohemię“ i „Neue Freie Presse“, tudzież przez żydowskich socjalistów Adlera i Meisnera, nie są godni nosić nazwy Czechów“.

Przy takim nastroju czeskich robotników wobec komendantów i komedyantów socjalno-demokratycznych, łatwo zrozumieć, że komitetowi organizacyjnemu szesnastu, złożonemu niemal wyłącznie z samych robotników, udało się zgromadzić w Pradze na Winohradach w poniedziałek wielkanocy około 3000 robotników „narodowych“, którzy z entuzjazmem uchwalili: po pierwsze utworzyć osobne narodowe

robotnicze stronnictwo czeskie, z któregoby wyłączone były osobniki, należące do narodu żydowskiego, a powtórę wydawać swój własny organ p. t. Český Dělník, niezależny od socyał-demokratycznych piśmideł.

Jako termin wydania pierwszego numeru „Českého Dělníka“ ustanowiono dzień 1 maja i ściśle dotrzymano słowa, mimo, iż na wydawnictwo to nie było początkowo ani pół centa.

Radzono z początku udać się do którego z patryotów czeskich z prośbą o ofiarowanie funduszu na to wydawnictwo; wkrótce jednak zaniechano tej myśli i publicznie ogłoszono, że robotnicy czescy sami pragną na podstawie centowych składek utworzyć fundusz dla czasopisma. Zebrali też istotnie w bardzo krótkim przeciągu czasu pośród towarzyszy i pośród ściślej z robotnikami z wiązanych prawdziwych przyjaciół robotniczego stanu i racjonalnych reform socjalnych — taką kwotę, iż wydawnictwo zdołano rozpocząć ściśle w oznaczonym czasie! — Dzielni to przecież ludzie ci robotnicy czescy! — dajim Boże zdrowie!

Czasopismo „Český Dělník“, organ czesko-słowiańskich narodowych robotników wychodzić będzie każdego drugiego piątku co czternaście dni.

Pierwszy numer i artykuł programowy przedstawia się bardzo sympatycznie. — Artykuł programowy wypowiada jako zasadę nowego stronnictwa robotniczego, że rozchodzi mu się o „skuteczną pracę nad dobrem robotnika — a nie o jego szczucie“. Nowe stronnictwo „nie będzie się oglądało na różnych Adlerów, nie mających nic wspólnego z robotnikami“ i nie będzie się wdawało z takimi „podejrzany-mi ludźmi“.

„Česki Robotník“ wskazuje nadto, że w każdym narodzie robotnicza organizacja przedstawia pewien odrębny charakterystyczny typ; to też i czeska bracia robotnicza nie da się dłużej wodzić na pasku przez ludzi hołdujących zasadom internacjonalizmu, którym nie o dobro robotników idzie, lecz o waśń społeczną i o plutokratyzm. Robotnicy czescy będą umieli pracować nad polepszeniem swej doli i podniesieniem swego stanu, ale będą też *stać na straży dobra całego czeskiego przemysłu* i pielęgnować w piersi *narodowe uczucia*, a *bronić praw narodu*, gdyż świetne jego tradycje są także udziałem czeskich robotników.

W ogóle słowa programowe owiane są duchem patryotyzmu i chrześcijaństwa. To też Redakcyi „Českého Robotníka“ przesyłamy staropolskie „Szczęść Boże!“ i czesko-słowiańskie „Na zdár!“

Oby tak u wszystkich słowiańskich narodów stan robotniczy nie potrzebował się oglądać na obcych, lisami podszytych, opiekunów; lecz oby w łonie własnego społeczeństwa narodowego znajdował przyjaciół i zwolenników ciągłego społecznego rozwoju na gruncie *narodowym i demokratycznym, a szczerze chrześcijańskim*, wolnym zarówno od indyferentyzmu, jako też od kwietystycznego klerykalizmu, a zaslanym natomiast ziarnem żywej wiary Chrystusa, zalecającej ciągły rozwój i ciągły postęp w dobrych uczynkach.

W sprawie słownika języków słowiańskich i przewodnika po słowiańszczyźnie.

Otrzymujemy następującą korespondencję od Rodaka naszego p. Sołtysa z górnego Śląska:

„Pragnąłbym zająć się wydawnictwem *Słownika polsko-czesko-rusińskiego-chorwacko-ruskiego* (rosyjskiego. Przyp. Red.), a gdyby być mogło i z dopełnieniem reszty języków, jak łużyckiego, morawskiego (raczej narzecza — Przyp. Red.) słowiańskiego. Jest to praca tytaniczna i bynajmniej nie pochlebiam sobie, abym mógł jej zupełnie podołać, lecz choćby tylko kompilacya istniejących już słowników i przełamanie na tem polu lodów, a jużby to wiele znaczyć musiało. Wydawnictwo takie, nad którym pracować i pomódz powinni ludzie zdolni i chętni wszystkich wymienionych narodowości, byłoby bez wątpienia najlepszym łącznikiem i propagatorem idei słowiańskiej.

Jeżeli Pan uzna za stosowne myśl tę poruszyć i do współpracy zawezwać, to podejmuję się sprawą tą i nadal pokierować. Potrzeba nam tylko zebrać względnie dobrych znawców języków pojedynczych, z których każdy powinien się podjąć opracowania swego języka podług wzoru i przepisu ogólnego, którybym uplanował, a na którybyśmy się wszyscy zgodzili.

Osobiste porozumienie się byłoby konieczne, przynajmniej na wstępie, celem ustalenia pewnych norm i zasadniczych danych.

Drugą nie mniej ważną sprawą mogłoby być propagowanie podróžowania po krajach słowiańskich (i wydanie *przewodnika po Słowiańszczyźnie* na wzór Baedekera. Uwagi Redakcyi). Wyjeżdża u nas rokrocznie spora liczba ludzi dla zdrowia i dla przyjemności. Nadać tym bezcelowym wóczęgom, po niemieckich dziurach przeważnie, pewien kierunek — byłoby i zasługą i pracą.

W tym celu również potrzeba nam prac przygotowawczych na szerszą skalę. — Podobnie jak wydawnictwo polskie Jaworskiego, potrzeba nam *książki adresowej handlu i przemysłu słowiańskiego*. Lecz tu gorzej, bo brak zupełny prac przedwstępnych. Bodaj się myślę, przypuszczając, że praca Jaworskiego jest pierwsza na tem polu. (Wyszła pierwiej „Galicyjska księga adresowa“, która jednak nie jest czysto słowiańska tak, jak Księga Jaworskiego, gdyż uwzględnia także Żydów. Przyp. Red.) Na wzór jej każdy naród słowiański powinien się zdobyć na spis własnego handlu i przemysłu. (We Lwowie przygotowuje się wydawnictwo Księgi adresowej polskiego i ruskiego przemysłu i handlu w Galicyi z wyłączeniem Żydów; a w Czechach ma też wkrótce wyjść „Adresář českých firem křesťanských“ nakładem tow. „Národní obrana“. Przyp. Red.)

W bieżącym roku będę mógł prawdopodobnie na jakie 10. dni w świat wyruszyć latem. Pragnąłbym się porozumieć z odpowiednimi ludźmi, aby ile możności przyjemność podróžowania połączyć z pożytecznością w myśli słowiańskiej. Chciałbym zwiedzić mianowicie Czechy, od których pod względem słowiańszczyzny bardzo wiele nam uczyć się przyjdzie. Umiejętnie pokierowana taka wycieczka, miano-

wicie z wyraźnem piętnem słowiańskości musiałaby bardzo piękne wydać owoce, dla każdej jednostki z osobna i dla ogółu.

Sława i pokłon Wam

Sollys“.

Prócz tego, co piszemy w liście, zapewniamy i w tem miejscu Szanownego P. Korespondenta, że cenny list Jego przyjęliśmy z serdeczną wdzięcznością i dziękujemy za obietnicę współdziałania, a z naszej strony chętnie popieszymy ku urzeczywistnieniu poruszonych w powyższem piśmie pomysłów, które są zarazem i naszymi ideami. Dla tej sprawy otwieramy już teraz łamy naszego pisma i wszystkich Szanownych Czytelników upraszamy o łaskawe nadsyłanie nam swych uwag i korespondencyj w tym względzie.

Złoty jubileusz Serbsko-łużyckiej Macierzy w Budziszyźnie.

Słowiański naród Serbów łużyckich święci obecnie pięćdziesięcioletnią rocznicę swego odrodzenia, a zarazem powstania swej Macierzy Serbskiej, instytucyi, założonej w r. 1847 pierwszej środy po Wielkiej Noce, na wzór Matycy czeskiej.

Pierwsza pod tym względem inicjatywa wyszła listownie od Kolara już w r. 1839, a w czyn zamienił ją dopiero w ośm lat później Jan Ernest Smolar pod wpływem Czelakowskiego i Purkiniego, a dzięki pomocy radcy miejskiego w Budziszyźnie, Dra. Adolfa Klina. Działalność Macierzy Serbsko-Łużyckiej poparło w pierwszych jej początkach wielu pobratymców słowiańskich, a zpośród Polaków pospieszyli z udziałami jedni z pierwszych Ks. Jerzy Lubomirski i Mieczysław Pawlikowski.

Macierz dała początek nowej epoce życia tego najmniejszego liczebnie ze słowiańskich narodów. W całej poprzedniej epoce, począwszy od r. 1574, t. j. od roku wydania pierwszego druku w dolno-łużyckiem narzeczu, nie wydano tylu książek, co w tych ostatnich latach pięćdziesięciu.

Rozeszły się one w ilości 320,000 egzemplarzy, co stanowi stosunkowo bardzo znaczną liczbę, jeśli się weźmie na uwagę, że ludność Serbsko-Łużycka w Saksoni wynosi zaledwie 100,000, a wliczając w to Łużyczan zamieszkujących w Prusiech, niespełnia 200,000.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie ks. Jerzy Łuszczański, prałat scholastyk kapituły budziszyńskiej, a redaktorem czasopisma naukowego, wychodzącego w dwu zeszytach rocznie jest znany w sławistyce dr. Ernest Muka, członek korespondent Akademii krakowskiej i południowo-słowiańskiej Akademii w Zagrzebiu.

Obecnie przystępuje Macierz do budowy własnego domu narodowego, lecz fundusze nie są jeszcze w zupełności złożone — „Słowianin“ wzywa tedy swych czytelników, aby wierni idei wzajemności słowiańskiej nie zapomnieli pospieszyć z datkami na budowę „Serbsko-łużyckiego domu narodowego“.

Adresować należy po polsku z dodaniem tłumaczenia niemieckiego: An den Verein der Matica Serbska in Bautzen, Sachsen.

Uroczystości Jubileuszowe rozpoczęły się już w wigilię 50-tej rocznicy t. j. we wtorek rano 20 b. m. zebraniem (skhadžovanka) młodzieży naukowej na strzelnicy. Po południu w lokalu „pod lisią jamą“ odbyły się posiedzenia oddziałów „Serbskiej Maticy“, a mianowicie: językowego, beletrystycznego, przyrodniczego, etnograficznego dolno-łużyckiego i muzycznego, w którym króluje kompozytor Kocor. Wieczorem zaś odegrało grono amatorów utwor Jakóba Barta, kapłana z Kamienicy (Schemnitz) p. t. „Na Hradziszczu“ — poprzedzony prologiem Radyserba Wieli, wygłoszonym przez siostrę budziszyńskiego dyakona pannę, (knježnę) Martę Zahrjeńk.

We środę dnia 21 bm. odbyła się właściwa uroczystość... Najpierw z rana złożyła młodzież wieniec na grobach zasłużonych patryotów: Smolara, Hornika i prof. Pfula, a potem odbyło się uroczyste walne zgromadzenie Maticy w tej samej sali na strzelnicy, gdzie przed 50 laty została zawiązana.

Otworzył je piękną i podniosłą przemową wiceprezes pastor Jakub z Nieswaciola, poczem uczczono seniorów Towarzystwa, z których najstarszym jest pastor Imisz z Hodzija, zwany serbskim papieżem.

Po zakończeniu zebrania podążono na plac, zakupiony pod budowę narodowego domu dla Macierzy, celem założenia kamienia węgielogo. Pierwszy dokonał tego obrzędu pastor Imisz, a za nim powtarzali uderzenia młotem dr. Kaembler, burmistrz budziszyński, Smola poseł na sejm saski i inni.

Zakończył uroczystość koncert, na który złożyły się pieśni narodowe choralne i. t. d. Z różnych stron Słowiańszczyzny nadeszły telegramy — najliczniejsze z Czech. — Z Polski nadeszły telegramy Akademia krakowska, Ossolineum i Koło literackie we Lwowie; Słowianin zaś w tym numerze składa hołd pracy patryotów serbskich i pracowników, grupujących się koło serbskiej „Maticy“ i przesyła im jako pobratymcom najszczerze życzenia ciągłego, a trwałego rozwoju ich narodowej myśli, narodowych uczuć i narodowego dobrobytu.

Klub polski, a czytelnica słowiańska w Tryjeście.

Korespondencya „Słowianina“.

Tryjeść dnia 25. kwietnia 1897.

„Klub polski“ tutejszy rozwija się pomyślnie. Ster „Klubu“ poruczono „włodarzom“, którymi są p. p. Konstantyn Łódzia Brodzki, referent komercyalny kolei państwowych (przewodniczący), Dr. Rogier br. Battagia, aspirant konsularny, Florjan Biesik, urzędnik kolei południowej i Henryk Freisinger, inżynier. Lokalu osobnego „klub“ nie posiada, lecz zwyczajem innych tutejszych klubów mieści się przy pierwszorzędnej kawiarni (Caffé orientale) w pałacu Lloyd'a. Tam też nadchodzą gazety i czasopisma, przeważnie od członków — dotychczas następujące: Kurjer Lwowski,

Gazeta Lwowska, Dziennik Polski, Tygodnik ilustrowany, Przegląd literacki, Przegląd wszechpolski, Gazeta handlowo-geograficzna, Szkoła, Śmigus i Correspondance polonaise — (a teraz „Dźwignia“ i „Słowianin“ p. R.) Członkowie wszyscy zobowiązują się, że każdy co roku dawać będzie jedną książkę na rzecz biblioteczki klubowej, o której założeniu się już myśli. Co soboty wieczorem „klub“ zbiera się na pogadankę w restauracyi Gössa; przychodzą panie, żony członków, a często i to z nastaniem czasu odpowiedniego dla podróży, co raz częściej zjawiają się tak tu, jak w kawiarni, rodacy z kraju, witani zawsze bardzo serdecznie. Świeżo na ostatnie zebranie, przybyli dwaj księża z Przemyśla, jadący do Rzymu; tudzież także z Przemyśla p. Mianowski, naczelnik tamtejszego „Sokoła“, odbywający podróż na.. kole. Księża pojechali stąd dalej statkiem na Wenecję. Dziwić się należy, że tak mało stosunkowo ziomek naszych, udając się czy to do Włoch południowych, czy też tylko do Wenecyi, wybiera drogę na Tryjest. Miasto samo jest dość ciekawe, a przytem łatwiejsza tu, niż gdzie indziej, sposobność przyjrzenia się użyciu portowemu, gdy go kto jeszcze nie widział. Komunikacja Tryjestu z Wenecją i łatwa i tania. Trafiało się już także, iż nas szukali ludzie, potrzebujący pomocy materialnej. O ile nas stać było, pomagaliśmy. Mamy także od miesiąca w opiece swojej młodzieńca, którego OO. Jezuici nie umieli utrzymać w karchach. Opuścił ich gimnazjum chywrowskie i aż tu się oparł, pragnąc uparcie zostać marynarzem. Niema mowy o tem na razie, bo i lat ma za mało i nie zna włoszczyzny, a choćby niemczyzny. Dał to sobie wreszcie wyperswadować, to też oglądamy się dlań o tymczasowe zatrudnienie, przy ktoem mógłby i wyrosć i języków się nauczyć. Takie rozliczne agendy ma „klub“ nasz, o którym jeszcze napiszę, gdy będzie po temu sposobność.

Tu jeszcze tylko muszę podnieść na uspokojenie naszyh pobratymców Słoweńców, iż obecnie separowanie się nasze jest tylko prowizoryczne. Przystępując do zakładania „klubu“, mieliśmy skrupuły, dlaczego, nie będąc w tak wielkiej sile liczebnej, kusimy się na organizacyę odrebną, skoro mamy towarzystwo, mające obejmować wszystkich Słowian. — Towarzystwo to ma dla celu tego nawet nazwę ogólną: „*Citalnica slovańska*“ (a nietylko „sloveńska“) a należą doń, prócz Słowieńców i Chorwatów, stanowiących *gros* członków, wszyscy Słowianie, bawiący tu stale czy czasowo. Jedyni Polacy nie należeli do Citalnicy i nie należą, wskutek czego ściągają na się ze strony innych Słowian słuszny po części zarzut, iż naród nasz nie ma poczucia łączności słowiańskiej, skoro zawsze idzie luzem. — Nie zastanawiamy się na razie — bo to sprawa inna -- nad tem, ile słuszności w tym zarzucie, pomijamy to także, jak w Tryjeście było dotychczas; musimy wszakże zaznaczyć, że organizując się w osobne grono, nie mieliśmy zamiarów separatystycznych. Jakkolwiek sprawa ta nie była formalnie na porządku dziennym w Citalnicy, porozumieliśmy się z wybitnymi członkami jej zarządu i zgodziliśmy

się na to, że połączymy się z Czytalicą, gdy zmieni lokal, który obecnie jest za mały nawet dla obecnych jej członków. Sta-
nęło na tem, że w nowym lokalu Polacy i Czesi będą mieli
osobne czytelnie, aby pisma nasze nie ginęły w masie gazet naj-
różniejszych języków słowiańskich i aby przecież — gdy zajdzie
potrzeba — można pogadać w gronie ściślejszem. Tak się przed-
stawia nasz separatyzm obecny. Wróć zresztą jeszcze do tego
tematu.

Bar.....

Kronika i wiadomości

ze stowarzyszeń, literatury i etnografii słowiańskiej.

Muzeum dla etnografii ludów Austrii w Wiedniu — powinno
nas żywo interesować ze względu na okazy z dziedziny etnografii
słowiańskiej. Lipska „Illustrierte Zeitung“ z 29 kwietnia 1897 podaje
artykuł o tem muzeum p. t. „Das neue Museum für österreichische
Volkskunde in Wien“, w którym między innemi zamieszcza także
illustracye okazów, odnoszących się do etnografii słowiańskiej, jak n. p.
słowacką kołyskę z wymalowanymi na niej krukami, góralskie przy-
rzędy do robienia rękawic z Galicyi i niektóre przyrzędy dalmatyńskie,
oraz śląskie. Muzeum to, założone z nadzwyczajną szybkością, zawdzię-
cza swe powstanie założonemu przed dwu laty Towarzystwu dla etnografii
Austrii. Otwarcie muzeum odbyło się d. 31. stycznia b. r. Do po-
wstania tego muzeum przyczynili się głównie znani etnografowie,
a obecni dyrektorowie muzeum: Dr. M. Haberlandt i Dr. W. Hein,
tudzież Grössl. Muzeum liczy ponad 7.000 okazów. W następnych
numerach podamy opisy niektórych słowiańskich oddziałów tego mu-
zeum, których opracowaniem zajęli się dwaj wiedeńscy współpracow-
nicy naszego czasopisma — Polak i Słowak.

„**Ruska Besida**“ powstała w Brodach. Zapisało się zaraz 33 człon-
ków. Na — walnem zgromadzeniu, odbytem onegdaj wybrano
prezesem ks. kanonika Jarekę, zastępcą — sędziego Ilnickiego, gospodar-
zem Onufrowa, sekretarzem ks. Dadowicza. Do wydziału zaś weszli:
ks. kan. Doliński, prof. gimn. Sanat i prof. gimn. Skobielski; zastę-
pp. Lewicki, ks. Sucharowski i prof. gimn. Suszczyński.

„**Ceský dům ve Vidni**“ pod tą nazwą zawiązało się w Wiedniu
Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, celem budowy domu czeskiego
w Wiedniu. — Udział 20 koron. — Kancelarya znajduje się w I obw.
przy Wallnerstrasse L. 2. w lokalu „Slovanskiej Besedy“.

„**Istoriczeskij Wiestnik**“ przynosi artykuł o stosunku Mickiewi-
cza do Karoliny Jenisz, pióra Chraniewiczza; a „Russ. Słowo“ o dzia-
łalności Mickiewicza w Wilnie, pióra Sołowiewicza.

Komedyja. Pozwolenie na pomnik Mickiewicza w Warszawie dano
między innymi tylko pod tym *warunkiem*, iżby na odwrotnej stronie
posągu był napis rosyjski tej samej treści, co z frontu polski.

Słowiańskie stowarzyszenie śpiewaków we Wiedniu urządza
w pierwszych dniach maja br. II. statutami przepisany koncert w wiel-
kiej sali Towarzystwa muzycznego (grosser Musik-Vereins-Saal) ze

współdziałem pierwszych sił artystycznych. W skład programu wejda pomiędzy innymi utwory Żeleńskiego, Czeczotty, Dworzaka: „Stabat Mater“ (I, II, III, IX i X), Brahmsa i południowo-słowiańskie pieśni ludowe.

„Słowianom, a w szczególności także Polakom, potrzeba koniecznie *ojcowskiego bicia satyry*, aby działali rażno, a wytrwale“ — pisze jeden z naszych współpracowników; to też pozwalamy tu sobie z okazji obchodzonego w tym roku jubileuszu naszego satyryka Rodocia-Biernackiego zamieścić następujący wierszyk:

Nasz jubilat satyryk.

„Satyryk każdy winien mieć dewizę:
Jeżeli gryzę — to zębami gryzę“.

Tak też i Rodoc, wierny tej dewizie,
Jeżeli gryzie, to zębami gryzie!...
Lecz satyrycznych zębów analizie
Poddaje tylko wady — nie osoby ludzi;
I tą metodą właśnie miłość k' sobie budzi...

.....
Czyli to chłoszcze zgubne ślimactwo Stańczyków,
Czyli też Radykałów haczy w zbytnim pędzie,
Zawsze działa łagodnie, bez wrzasków i krzyków
I z wiarą, że — da Pan Bóg — przecież lepiej będzie...
I z uśmiechem spokojnym na licach; — to znaczy,
Że nienawiści nie zna — ani też rozpaczy.

Przewodnik bibliograficzny. British-museum postanowiło wydać bibliografię wszechświatową. W zakres tego wydawnictwa dzięki wnioskowi pp. Jana Roszkowskiego i Henryka Aretowskiego wyjdzie także bibliografia polska, jako dział osobny. Bibliografię poprzedzi „Przewodnik bibliograficzny“, którego tom pierwszy jest już w druku. Ma się składać z 5. części: 1) Nauki przyrodnicze i matematyka. 2) Nauki stosowane, sztuki piękne i muzyka. 3) Socjologia, ekonomia polityczna, prawo. 4) Filozofia, historia i geografia praktyczna. 5) Literatura i filologia. — W chwili obecnej zbiera się materiały do tomu 1. Wszystkie zapiski, dotyczące prac z fizyki, chemii i działów pokrewnych uprasza się przysyłać na ręce *dr. Jana Roszkowskiego, Fryburg (Suisse) Grande fontaine 6.*

KSIĘGI HANDLOWE.

Albumy na fotografie.

Książki do modlenia

DEWOCYONALIA.

Ceny niskie.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 1. 2.

**HOTEL
EUROPEJSKI**
we Lwowie
PLAC MARYACKI.

u Lwowi, pl. Maryacka c. 4
Pokoje wid 80 kr. — Usługa so-
wistna i toczna.

ГОТЕЛЪ ЕВРОПЕЙСКІЙ



*Poleca się względem P. T.
Podróżujących. — Położenie
najlepsze, w śródmieściu.
Usługa punktualna.*

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Albert Szkowron, właściciel.

HOTEL EVROPSKÝ
ve Lvově, náměstí Mariácké č. 4
(Halič).

Pokoje od 80 kr., obsluha slu-
žná a správná.

„Dźwignia przemysłowo-handlowa“

(Odborní časopis pro průmysl a obchod)

oficiální orgán

zems. Jednoty kupců a živnostníků ve Lvově — (Halič).

 **Nejlepší orgán insertní.** 

Knihkupectví: Paweł Starzyk drív. Milikowski

ve Lvově — Halič

doporučuje se velect. nakladatelům a knihkupečům slovanským.

Přijíma v komis veškeré práce literární slovanské.

Księgarnia PAWŁA STARZYKA, dawniej Milikowskiego

WE LWOWIE

poleca wydawnictwom i księgarniom słowiańskim swoje usługi w han-
dlu płodami literatur słowiańskich itd.

Słowiański literarni diła

moż distaty w knyarni

Pawła Starzyka u Lwowi.

Kto zaprenumeruje „Dźwignię“, wychodzącą we Lwowie, plac Maryacki l. 8 na II-gi kwartał 1897 roku za kwotę 1 zł. ten otrzyma **gratis** II-gi półrocznik „Dźwigni“ z r. 1896, zawierający początek

fantastycznej powieści pt.:

„Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie“.

Powieść ta — pełna fantazyi, jest o tyle ciekawa i zajmująca, że oparta jest na najnowszych badaniach astronomicznych nad gwiazdą „Mars“ — o której, sądząc po widnych przez teleskop kanałach, wielu astronomów twierdzi, że jest zamieszkałą przez istoty podobne do ludzi. — Powieść tę, którą w dalszym ciągu drukujemy w „Dźwigni“, napisał autor, kryjący się pod pseudonimem **Władysław Zawerny**.

Kto nadesłę 1 zł., jako prenumeratę na „Dźwignię“ za II-gi kwartał b. r. — ten otrzyma **początek**, tej powieści z roku zeszłego począwszy od nr. z 1 lipca 1896.

Na okaz posyła się numery **gratis**. — Redakcyja „Dźwigni“ we Lwowie, plac Maryacki l. 8.

Drukarnia i Stereotypia Edmunda Ostruszki

Lwów, ul. Sykstuska l. 29.

wykonuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa wchodące, szybko, starannie i po umiarkowanych cenach.

Bilety wizytowe

Na słoniowym kartonie	70 ct.
Na zwykłym kartonie	60 ct.

Treść Nru 4-go: 1) Zawiązki narodowych organizacyi robotniczych wśród Słowian. 2) W sprawie słownika języków słowiańskich i przewodnika po słowiańszczyźnie. 3) Złoty jubileusz Serbsko-łużyckiej Macierzy w Budziszynie. 4) Klub polski, a čitalnica slovanska w Tryjeście. 5) Kronika i wiadomości ze stowarzyszeń i literatury słowiańskiej.

Drukiem Edmunda Ostruszki — Lwów ul. Sykstuska 29.



